ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème | NIEDZIELA, 3 czerwca 1951 PONIEDZIAŁEK, 4 czerwca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 3 Juin 1951 LUNDI, 4 Juin 1951 | Nr. 130

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michal KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Interwencja prezydenta Stanów Zjedn. w zatargu brytyjsko - perskim

Prezydent Truman

doradza W. Brytanii stanowisko ugodowe, a Persji rozmowy z delegacją brytyjską

Interwencja prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana w zatargu brytyjsko-perskim jest wypadkiem pierwszorzędnej wagi. Do tej chwili nie wiadomo, czy pośrednictwo Trumana odniesie pożądany skutek. Zwracając się do obydwóch premierów: W. Brytanii i Persji, prez. Truman podkreśla swoją rolę pośrednika i doradza obydwom stronom umiar i załatwienie zatargu na drodze bezpośrednich rozmów bez kwestionowania prawa Persji do upaństwowienia przemysłu naftowego i przyrzekając Persji pomoc gospodarczą. Koła dyplomatyczne mają nadzieję, że na tej drodze dojdzie do rozmów między W. Brytanią i Persją, które Persja odrzucała dotychczas.

Bardzo na czasie otrzymaliśmy dziś poniższą korespondencję naszego korespondenta w Stanach Zjednoczonych.

List z Ameryki

Zabiegi Stanów Zjednoczonych, by nafta Iranu płynęła na Zachód

Kampania za upaństwowieniem ropy i jej następstwa

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w czerwcu 1951 r.

Stany Zjednoczone konsumują 6 milionów baryłek nafty dziennie na ogólną wytwórczość światową 10 milionów baryłek dziennie. To też wydarzenia w Iranie — upaństwowienie wielkich naftowych koncesji brytyjskich i możliwość zredukowania dostaw płynnego paliwa ze wspomnianego obszaru dla zachodniego świata — zrodziły trudności opałowe, które w parze ze spadkiem wytwórczości węgla w Wielkiej Brytanii traktowane są w Stanach Zjednoczonych, jako czynnik mogący poważnie oddziałać, w ujemnym sensie, na wysiłki przemysłowej mobilizacji Ameryki i członków atlantyckiego porozumienia narodów.

Kontrakt do końca XX w.

Naftowe koła amerykańskie śledziły przez ostatnie miesiące bacznie rozwój kryzysu irańskiego, który znalazł wyraz w uchwale parlamentu teherańskiego znacjonalizowania Anglo-Irańskiego Koncernu Naftowego, oraz planie przejęcia przez rząd irański całego majątku nieruchomego wspomnianej korporacji. Wielkie perskie pola naftowe, (które obecnie wytwarzają jedną dwunastą światowej produkcji ropy) kontrolowane są przez Anglo-Iranian Oil Co — potężny koncern o kapitale 585 milionów dolarów, w którym rząd brytyjski ma 53 proc. udziału.

Kontrakt, na mocy którego Wielka Brytania uzyskała prawo eksploatowania pól irańskich, miał obowiązywać aż do roku 1993, a więc niemal do końca XX wieku tj. do czasu — przewidywanego przez geologów, — wyczerpania się zasobów ropy w Iranie.

Rafineria w Abadan

Koncern Anglo-Irański zbudował największą na Środkowym Wschodzie rafinerię ropy w Abadan, wysepce położonej na terytorium irańskim w Zatoce Perskiej. Ponad 40 procent oczyszczonej w Abadan ropy szło dotąd w cysternach do objętych atlantyckim paktem krajów zachodniej Europy, zaś większość pozostałej wytwórczości nafty szła na wschód, do Indii, oraz m. in. na potrzeby Australii i reszty Brytyjskiej Wspólnoty.

Rafineria w Abadan produkowała ponad czterysta tysięcy baryłek płynnego paliwa dziennie, przeznaczonego na różnorodne potrzeby, jak w pierwszym rzędzie dla poruszanej motorami dieslowymi Floty Brytyjskiej, a dalej m. in. jako materiał pędny dla zachodnich zakładów przemysłowych i środków lokomocji na lądzie i w powietrzu. Na podstawie kontraktu, Anglo-Irański Koncern Naftowy wpłacał skarbowi irańskiemu rocznie ustalone opłaty za koncesję naftową, które dosięgały około 43 procent całego narodowego budżetu Iranu! Brytyjczycy działając na terenie swej koncesji w Iranie — zatrudniali 80 tysięcy tubylczych pracowników, natomiast techniczna i finansowa strona prowadzenia koncernu spoczywała w rękach angielskich.

Cztery niebezpieczeństwa

Zarówno Londyn, jak i Waszyngton podtrzymują tezę, iż konfiskata brytyjskiej koncesji naftowej w Iranie zrodzić mogłaby cztery groźne w następstwach sytuacje, a mianowicie po pierwsze, nawet gdyby Iran pragnął kontynuować dostawy nafty do Wielkiej Brytanii, zachodniej Europy, oraz do Ameryki (po przejęciu przez rząd irański majątku koncesjonariuszy brytyjskich), to zachodzi obawa, iż zachodni świat mógłby postradać dopływ ropy z Iranu w bliskim czasie na skutek nieumiejętnego prowadzenia przez władze irańskie dotychczasowej koncesji Anglo-Irańskiej; rzeczoznawcy zachodni wskazują mianowicie, iż Iran jest zupełnie pozbawiony własnych specjalistów naftowych, oraz że nie posiada Iran własnego personelu technicznego do produkowania ropy i do organizacji zbytu rafinowanej nafty. Po drugie istnieje duże ryzyko załamania się gospodarki irańskiej, która dotąd polegała głównie na dochodach z opłat pobieranych od Anglo-Irańskiego koncernu. Przewiduje się, iż w razie konfiskaty majątku wspomnianego koncernu i co za tym idzie utraty przez skarb irański wielkiego źródła dochodu, nastąpiłby chaos i przewrot polityczny w Iranie oraz załamanie się ekonomiczne!. Po trzecie zachodzi niebezpieczeństwo, iż zamieszanie, wywołane kryzysem naftowym — po upaństwowieniu Anglo-Irańskiej koncesji — może zostać łatwo wykorzystana w pierwszym rzędzie przez nielegalną, ale działającą w podziemiu irańską partię komunistyczną (Tudeh), i że nastąpić mogłaby pod różnymi pretekstami — podjęta sowiecka interwencja, i spuszczenie żelaznej kurtyny dookoła Iranu! Po czwarte Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wychodzą z założenia, iż sowietyzacja Iranu podminowałaby całą ekonomiczną, polityczną i militarną pozycję zachodnich mocarstw na Środkowym Wschodzie.

L. Lech.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

2 biskupów-więźniów i 6 księży zginęło w Jugosławii

Watykan. — Nadeszły wiadomości, że przed miesiącem wydarzyła się w Jugosławii katastrofa kolejowa. Na jednej ze stacji znajdował się pociąg przewożący więźniów. Jeden z wagonów został odczepiony i pozostawał na stacji, gdyż miał być przyczepiony do innego pociągu. Na ten właśnie wagon najechał pociąg pospieszny i w katastrofie **ponieśli śmierć dwaj biskupi i sześciu księży katolickich.** Wielu innych księży zostało ciężko rannych. Stwierdzono, że uwięzieni księża byli powiązani po dwóch.

Premier Queuille o [wy]borach do Zgromadzenia Narodowego:

„Francja potrzebuje spokoju. — Trzeba uchronić ją od walk wewnętrznych, będących wstępem do dyktatur"

Paryż. — Premier Queuille wygłosił w piątek wieczorem przemówienie radiowe, w którym uprzytomnił Francuzom znaczenie wyborów powszechnych w dniu 17 czerwca. Wykazywał nasamprzód, że ustępująca większość wykonała możliwie najlepszą pracę w warunkach, w jakich się znajdowała i osiągając poważne wyniki. Położenie Francji uległo poprawie, oświadczył Premier i przytoczył jako dowody:

— Usunięcie komunistów z rządu w maju 1947 r.

— Ubezpieczenie się przed agresją podpisaniem paktu atlantyckiego.

— Rozbudowa portów, dróg, mostów, reorganizacja kolei żelaznych, równowaga wymiany handlowej z zagranicą, wzmocnienie waluty, polityka obrony rodziny.

Co do zagadnienia zarobków i cen powiedział p. Queuille, że nie można było postąpić inaczej, niż uczyniono. Należy bowiem zrozumieć, że dla rządu nie wszystko jest możliwe oraz, że nie można domagać się od rządu „wystawiania czeków bez pokrycia"; gdyby rząd postąpił inaczej, równałoby się to zdradzie interesów robotniczych. Nie wystarczy obiecać, trzeba być pewnym, że można obietnicy dotrzymać."

Potępiwszy „nędzne prowokacje partii, podlegającej nakazom zagranicy i wyraziwszy ubolewanie nad „uchylaniem się i dumną rezerwą" R.P.F., Premier powiedział m. in.:

„Nadszedł obecnie czas lojalnego zetknięcia się z ich przedstawicielami"... Chodzi o zadecydowanie o losie Francji. Z jednej strony proponuje się wam nieokreśloną formę władzy osobistej, szukającej usprawiedliwienia w szlachetnych zapewnieniach; z drugiej ofiarowuje się wam najgorszą niewolę w reżimie policyjnym, opartym na terrorze i pogardzającym życiem ludzkim."

„Między tymi dwoma skrajnościami znajduje się ogromna większość Francuzów, zgrupowanych w partiach politycznych, o granicach nieraz niewyraźnych, podzielonych rozbieżnościami filozoficznymi i gospodarczymi, ale ożywionych jednakową, gorącą wiarą w demokrację. Oni to zadecydują jutro o przyszłości.

„Gdyby dwie grupy przeciwników (ze skrajnej lewicy i skrajnej prawicy) same osiągnąwszy większość konstytucyjną, stawiły sobie czoło w łonie nowego Zgromadzenia, żaden rząd nie mógłby zostać utworzony. Kto może powiedzieć, jaka śmiertelna przygoda groziłaby wówczas naszemu krajowi? Francja potrzebuje spokoju. Należy uchronić ją od walk wewnętrznych, będących wstępem do dyktatury. Waszą kartką wyborczą podtrzymacie kandydaturę tych, których ożywi szczere pragnienie pracowania dla jej dobrobytu w ramach naszych instytucji parlamentarnych."

Premier zakończył apelem: „Wolności nasze, tak drogo okupione, dzisiaj poważnie zagrożone, są w Waszych rękach. Los ich jest złączony, pamiętajcie o tym, z Ojczyzną i Republiką."

Narada wojskowa w sprawie obrony Europy

Szef sztabu armii Stanów Zjedn. w Paryżu

Paryż. — W sobotę przybył do Paryża gen. Bradley, szef sztabów armii amerykańskiej. Program wizyty gen. Bradley'a we Francji nie jest jeszcze znany, wiadomo jednak, że celem tej podróży jest odbycie rozmów z gen. Eisenhowerem oraz z francuskim ministrem Obrony i szefami sztabów armii francuskiej.

Rozmowy te mają dotyczyć sprawy wzmocnienia obrony Zachodu, a Francji w szczególności.

Sądzi się, że w czasie pobytu gen. Bradley'a w Paryżu i Londynie zostaną zbadane między innymi następujące zagadnienia:

1. Dostawa uzbrojenia przewidziana w ramach paktu atlantyckiego.
2. Ewentualne rozszerzenie paktu atlantyckiego na Grecję i Turcję.
3. Organizacja i dowództwo armii atlantyckiej.

Wiadomo również, że w dniu 7 czerwca przybędzie do Paryża gen. Vandenberg, szef sztabu amerykańskiego lotnictwa. Gen. Vandenberg odbędzie również rozmowy z gen. Eisenhowerem oraz z członkami jego sztabu, a przede wszystkim z gen. Norstadem, dowódcą sił lotniczych na środkowym odcinku obrony Zachodu.

W kołach miarodajnych podkreśla się, że ta kolejna wizyta amerykańskich dowódców wskazuje na wagę, jaką przywiązują USA do roli Francji w obronie zachodniej Europy.

*

Senat amerykański przedłużył służbę wojskową w U.S.A.

Waszyngton. — Senat amerykański uchwalił w piątek ustawę o 18-miesięcznej służbie wojskowej w Stanach Zjednoczonych, obniżając równocześnie wiek poborowy do 18 i pół roku.

Tekst tej ustawy został odesłany do Izby Reprezentantów, która wypowie się w tej sprawie w przyszłym tygodniu.

23 kardynałów, setki arcybiskupów i biskupów oraz ponad 100 tys. pielgrzymów weźmie udział w beatyfikacji Piusa X.

WATYKAN. — Przeszło sto tysięcy pielgrzymów z różnych stron świata przybyło do Rzymu na niedzielne uroczystości beatyfikacyji papieża Piusa X., pierwszego Papieża beatyfikowanego od 279 lat. Na uroczystościach będzie obecnych conajmniej 23 kardynałów oraz kilkuset arcybiskupów i biskupów.

Uroczystości popołudniowe odbędą się na placu św. Piotra. Pośród pielgrzymek włoskich ,najliczniejszą jest pielgrzymka z Riese, rodzinnej wioski Piusa X. Pielgrzymkę tę prowadzą Pia i Rosetta Parolin, siostrzenice nowego Błogosławionego. Przewidziane są także uroczystości w Mantui, gdzie Pius X. był biskupem oraz w Wenecji, której był patriarchą.

*

Przebieg uroczystości podany przez radio francuskie

Paryż. — Radiostacja francuska nada w niedzielę od godz. 10 do 12 na fali 48m. 39 Sumę, która będzie odprawiona w bazylice św. Piotra w Rzymie z okazji beatyfikacji Papieża Piusa X. Na fali krajowej, od godz. 10 do 11, będzie nadana Suma, odprawiona w kościele Saint-Germain-des-Prés z tej samej okazji.

W poniedziałek od 20 do 20.30 będzie nadany reportaż z uroczystości beatyfikacyjnych.

Ponad sto tysięcy ludzi stracili komuniści

w ciągu ostatniego tygodnia maja, a 1 milion 133 tysięcy od początku wojny

Waszyngton. — Amerykanski Departament Stanu podał do wiadomości, że straty komunistów w walce na Korei wyniosły w ciągu ostatniego tygodnia maja 108 tysięcy żołnierzy.

Od początku wojny komuniści stracili 1 milion 133 tysiące ludzi.

*

Mimo zaciętego oporu komunistów

Wojska O.N.Z. zajęły Yanggu

TOKIO. — Mimo zaciętego oporu komunistów oraz ulewnych deszczów, rozpoczynających na Korei okres monsunów, wojska O. N. Z. posunęły się naprzód w ciągu piątku i soboty.

W kierunku Kumhwa jednostki 8. armii przeprowadziły dwa ataki.

Oddziały nacierające z kierunku Hwachon posunęły się o około 5 km.

Na północny-wschód od Inje komuniści, którzy w kontrataku zdołali chwilowo wtargnąć w pozycje amerykańskie, zostali odrzuceni z krwawymi stratami. Na wschód od zbiornika Hwachon wysunięte oddziały O.N.Z. zajęły ważny ośrodek Yanggu.

*

Trygve Lie wzywa do zawieszenia broni na Korei

OTTAWA. — W przemówieniu przed kanadyjskim Stowarzyszeniem szerzenia idei zjednoczenia narodów, p. Trygve Lie, sekretarz generalny O.N.Z. oświadczył: „Uważam, że nadszedł moment, aby podjąć nowe wysiłki dla położenia kresu wojnie na Korei.

Według niego, jeśli walka ma trwać dalej, to znaczy jeśli komuniści nie chcą zawieszenia broni, należy, aby członkowie O.N.Z. rzucili dodatkowe siły do walki.

RZYM. — Ojciec święty oznajmił, że wybrał bazylikę Matki Najświętszej w Fatima dla uroczystości zamknięcia Roku Świętego, rozszerzonego na cały świat.

Ludność w Polsce żyje w atmosferze strachu

stwierdza dziennikarz francuski, który niedawno był w Kraju

Paryż. — Korespondent paryskiego dziennika „Le Monde", p. Charles Favrel opisuje swoje wrażenia z podróży do Polski odbytej wraz z pewną grupą dziennikarzy francuskich.

Podróż ta była zorganizowana w celach propagandowych przez warszawskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Wszędzie „oko i ucho Moskwy"

P. Favrel podkreśla, że program zajęć w czasie pobytu w Polsce był opracowany przez warszawskie Ministerstwo i był tak szczelnie wypełniony co do minuty, aby nie dać dziennikarzom czasu na jakąś rozmowę z ludnością.

Wprawdzie program ten przewidywał pewną ilość spotkań z wybranymi robotnikami, ale spostrzeżono się wkrótce, że te rozmowy nie mogły się toczyć swobodnie, gdyż jak pisze p. Favrel, „nie mogliśmy nigdy postawić pytań jakiemuś technikowi, dyrektorowi fabryki, robotnikowi rolnemu, profesorowi itp. bez obecności „oka i ucha Moskwy", którym był delegat syndykalny partii".

Kiedy w rozmowie dziennikarze francuscy stawiali tym ludziom pytania, które odbiegały od wzorów, według których ich opiekunowi polityczni przygotowali odpowiedzi, to zapytani kręcili się jak piskorze, a „oko Moskwy" poruszało groźnie brwiami.

„W ten to sposób, — podkreśla p. Favrel, — dowiedzieliśmy się o rzeczach, które chciano przed nami ukryć. Faktem bowiem jest, że ludność w Polsce ma stale wrażenie, że ktoś ją podsłuchuje i że żyjąc w atmosferze strachu, obawia się zarzutów w rodzaju szpiegostwa czy jakiegoś innego oskarżenia, pozostającego w normalnym arsenale bezpieki."

P Favrel pisze dalej, że historia powojenna w Polsce to historia instalowania nowej władzy totalitarnej, walka z Ruchem Podziemnym i tymi wszystkimi, którzy zajęli wrogie stanowisko wobec ideologii marksistowskiej.

W obozie oświęcimskim

W dalszym ciągu reportażu z pobytu w Polsce, p. Charles Favrel opisuje swoje wrażenia z wizyty w muzeum urządzonym na terenie dawnego hitlerowskiego obozu kaźni w Oświęcimiu.

Przypomina on, że podczas gdy na skutek operacyj wojskowych poległo w Polsce w ciągu II wojny światowej 640 tysięcy ludzi, to na skutek terroru nazistowskiego zginęło 5 milionów 380 tysięcy ludzi.

W tej sumie znajduje się 3 i pół miliona Żydów, straconych w obozach kaźni, względnie zmasakrowanych w czasie powstania w warszawskim Getcie.

Wszędzie propaganda

Korespondent dziennika „Le Monde" podkreśla, że **urządzając tego rodzaju muzeum śmierci w Oświęcimiu, reżim warszawski miał na celu wykorzystanie go dla swoich własnych celów propagandowych.**

„Dla pewnej propagandy, — pisze dosłownie p. Favrel, — śmiano sprofanować ciszę, do której ma prawo 4 miliony ludzi, o różnych ideologiach religii, narodowości, którzy zostali straceni w tym miejscu w braterskiej ofierze".

Obłudne i kłamliwe slogany

Różne slogany przedstawiają sprawę jednostronnie. Mówią one o obozach koncentracyjnych w Południowej Afryce za czasów Burów, o obozach w Indiach, o obozach gen. Franco. Mówi się o „nieubłaganym okrucieństwie" wojny na Korei, ale nie ma ani słowa o tych dzikich represjach, których winni są komuniści rosyjscy, chińscy, vietminhscy, północno-koreańscy. **Pilnuje się, aby nie pokazać obozów koncentracyjnych ukrytych pod obłudną nazwą obozów pracy, a które to obozy można również wnieść na rachunek reżimu warszawskiego.**

„Dotychczas, — dodaje p. Favrel, — polityka miała poszanowanie dla cmentarzy. **W Oświęcimiu wbito portret Stalina w ciała ofiar."**

Widmowe sanktuarium

Z kolei korespondent dziennika „Le Monde" opisuje samo muzeum, które nazywa „widmowym sanktuarium".

Oto miejsce, w którym naziści torturowali swoje ofiary, oto mur, gdzie rozstrzeliwano deportowanych, a tu znowu piece krematorium... Wszystkie te miejsca pozostają w stanie, w jakim były za czasów okupacji niemieckiej.

W muzeum tym znajdują się również zamówienia, jakie skierowywano do komendy obozu. Jedno zamówienie mówi o 600 kg kości na nawozy sztuczne, inne znowu o 50 kg. złota, na które składały się zęby ofiar, inne wreszcie o 50 szkieletach potrzebnych do nauki...

W raportach zbrodniarzy nazistowskich jest również podana historia różnych transportów deportowanych, z których olbrzymia większość ginęła w Oświęcimiu.

„W ten sposób, — pisze Autor, — kaci własnymi rękami wypisali swoje „Mane — Tekel — Fares".

Zbiórka na rzecz starców

W niedzielę odbędą się we Francji publiczne zbiórki na rzecz starców. Wszystkim jest wiadome ciężkie położenie osób w starszym wieku, rozporządzających tylko niewielką rentą na pokrycie wydatków, związanych z mieszkaniem, utrzymaniem i ubraniem. Dopomóżmy przeto choćby drobnym datkiem do zwiększenia kwoty, która powstanie z niedzielnej zbiórki na rzecz pomocy starcom. Okażemy w ten sposób solidarność z narodem francuskim w jego wysiłku dla poprawy doli najuboższych. Z pomocy z funduszów publicznych korzystają w wielu miejscowościach starcy polscy, otrzymując dary pieniężne lub w naturze.

Nowe 10-frankówki, koloru żółtego, ukażą się we wtorek

Paryż. — Ministerstwo skarbu zapowiedziało wypuszczenie w obieg w przyszły wtorek monet 10-frankowych ze stopu brązu i aluminium.

W obiegu znajdą się zatem dwa rodzaje 10-frankówek, białe i żółte, ostatnie podobne do nowych 20-frankówek. Nowe 10-frankówki będą miały wielkość dawniejszych monet 50-centymowych.

Deszcze, grad i pioruny wyrządziły wielkie szkody

PARYŻ. — Ulewne deszcze wyrządzają dalsze szkody w wielu okolicach Francji. Grad i burze spowodowały szkody w okolicy Nevers. Piorun uderzył w kilku miejscach, podpalając fermę w Moulin-Engilbert, niszcząc dzwonnicę kościoła w Ronzy i zabijając bydło.

W Louchon nastąpiło obsunięcie się terenu, wskutek czego zawalił się dom p. Kleina, który wraz z żoną został zasypany, odnosząc ciężkie rany.

Ulewa wyżłobiła kanały, głębokości 1 m. na szosie w wiosce Bromville, pod Evreux.

Wykoleił się wagon kolejki podziemnej

PARYŻ. — W sobotę około godz. 9.30 wykoleił się wagon kolejki podziemnej w pobliżu stacji „Cité".

Straszne przestępstwo 14-letniego chłopca

Pobił matkę pałką, aby skraść jej wypłatę

PARYŻ. — Przestępstwo, którego dopuścił się 14-letni chłopiec w Paryżu nasuwa z miejsca refleksje o pokusach wielkomiejskich, pod wpływem których dzieci schodzą na manowce, zwłaszcza gdy pracujący rodzice nie mają czasu opiekować się nimi w czasie wolnym od nauki. Młody paryżanin, imieniem Jacques, był wychowywany przez matkę, pracującą jako stenotypistka w jednym z ministerstw. W środę zapytał matki: „Czy mamusia otrzymała już wypłatę?" „Nie dziecko, odpowiedziała pani Yvonne, otrzymam ją jutro".

Tego jutra wyczekiwał Jacques niecierpliwie. Gdy matka powróciła, stał ukryty za drzwiami i uderzył ją kilkakrotnie pałką w głowę. Nieszczęśliwa wezwała pomocy. Nadbiegłych sąsiadów pytała: „Kto to, kto?" Jeden z sąsiadów ujrzał syna pobitej do krwi kobiety, ukrywającego się za drzwiami. Widząc, że został wykryty, Jacques schronił się do ubikacji, gdzie aresztowała go policja. Na zapytanie dlaczego napadł na matkę, odpowiedział: „Nie wiem".

Tymczasem stwierdzono, że Jacques przeszukał całe mieszkanie, szukając pieniędzy, a nie znalazłszy ich, zaczaił się na matkę, wiedząc, że ma ona przy sobie miesięczną pensję.

Pięć lat przymusowych robót dla szpiega belgijskiego

MARSYLIA. — Belg Leon Jacobs, szpieg i awanturnik, stanął przed trybunałem wojskowym w Marsylii. Sierżant w lotnictwie belgijskim, w r. 1936 wstąpił do milicji międzynarodowej w Hiszpanii. Po powrocie do Brukseli został zdegradowany. Zmobilizowany w r. 1939 wyróżnił się dzielną postawą. Aresztowany później przez Niemców. dał się nakłonić do służby szpiegowskiej. W r. 1941 Francuzi aresztowali go w strefie wolnej i rada wojenna w Montpellier skazała go na śmierć. Kara jego została zamieniona na dożywotnie roboty i w r. 1942 skorzystał z wymiany więźniów. Niemcy ponownie użyli go jako szpiega.

Jacobs jest oskarżony o spowodowanie aresztowania lotnika marsylskiego Boiron, który zmarł w obozie koncentracyjnym. Oskarżony twierdził, że aresztowanie to spowodował porucznik niemiecki, również nazywający się Jacobs.

Belga spotkano w r. 1945 we Włoszech. Zaofiarował następnie swoje usługi Francuzom. Aresztowano go i oddano w ręce władz sądowych. Wyrok zapadł w piątek. Trybunał wojskowy skazał go na 5 lat przymusowych robót, 20 lat zakazu pobytu oraz konfiskatę majątku.

Wiadomości krótkie

BRAZZAVILLE. — W czasie wierceń próbnych w Gabonie stwierdzono obecność nafty w rejonie rzeki Ogooué.

LUKSEMBURG. — W niedzielę odbywają się w Luksemburgu wybory częściowe do Parlamentu. Chodzi o zastąpienie 26 posłów Zgromadzenia, które odnawiane jest w połowie co 3 lata.

WATYKAN. — Beatyfikacja błogosławionej Matki Marii Teresy Couderc, założycielki Sióstr Wieczernika, odbędzie się w niedzielę dnia 4 listopada.

Głosy Czytelników

Co winniśmy pisać w „Głosach Czytelników?"

Szanowni Czytelnicy „Narodowca"! Od kilku już lat korzystamy z kącika, jaki nam ofiarował na swoich łamach nasz miły „Narodowiec", to jest kącik „Głosy Czytelników".

Wiadomość tę przyjęliśmy wszyscy z zadowoleniem, ponieważ mieliśmy na myśli, że w tym kąciku dla nas przeznaczonym, będziemy mogli między sobą wyrażać nasze poglądy i zapatrywania, co nam da nieocenione korzyści.

Jednak już po pierwszych artykułach, jakie się ukazały, zacząłem się zastanawiać, czy ten nasz kącik nie będzie miał dwóch stron? To jest strony dobrej i strony złej? Po dalszym czytaniu z zainteresowaniem doszedłem do przekonania, że tak niestety jest. Bo czyż godzi się pisać w naszym kąciku co na przykład pisze „Gazeta Polska"?

Myślę, że przez to wysługujemy się tym, którzy ją piszą, a im wszak na tym bardzo zależy, ażebyśmy rozszerzali ich kłamliwą propagandę!

Chociaż mi się czasem dostanie przypadkowo ten szmatławiec do ręki, to zaraz potem wędruje do rozpalonego pieca i nikt nigdy się ode mnie nie dowie o czym ten lub tamten numer „Gazety Polskiej" pisał.

Następnie czy jest na miejscu, ażebyśmy powtarzali to co pisze paryski tygodnik sanacyjny.

Dalej, czy jest na miejscu pisać w naszym kąciku o tym, że w pewnej kolonii M. w Alzacji utworzono nowe Koło Rez. i b. Wojsk. i że — jak pisze autor w naszym kąciku „Głosy Czytelników" („Narodowiec" nr. 99 na 27. 4. 1951.) weszli do tego koła ludzie, którzy w czasie wojny szli po błędnej drodze i tacy, co w ogóle w wojsku nie służyli. Może ci pierwsi przez to chcą naprawić swoje błędy, a ci drudzy może w przyszłości będą żołnierzami, jak zajdzie ku temu potrzeba?

Mamy przecież my b. wojskowi nasze centralne władze, którym należało o tym donieść, ażeby sprawę na miejscu zbadały, czy w takim głosie nie posądzają niewinnego człowieka i do tego jednego z najstarszych działaczy w kolonii M. w Alzacji. I to nie tylko za ten „głos", ale również i za ten, który ukazał się w kilka dni później pod tytułem „Jedźcie rodacy do Theodore na święto 3-Majowe, a nie do Altkirch, dokąd tylko pojedzie grupa ludzi".

Dzisiaj mają te dwa artykuły bardzo niemiłe echo. Wszak kiedy rozmawiałem z tym panem, którego tak nieładnie posądzono, oświadczył mi, że jest tym do głębi wstrząśnięty i że za wszelką cenę chce dowieść swojej niewinności.

Tak, Szanowni Czytelnicy „Narodowca"! To, co wam wyżej podałem, to dopiero z jednej kolonii M. w Alzacji, a takich przykładów jest więcej, żo można by o tym pisać całe łamy.

Najwięcej to mnie jednak boli, że sam jako b. wojskowy, tak często czytam o tych ciągłych tarciach między nami. Czyż my, drodzy Koledzy, zapomnieliśmy co to jest karność żołnierska? Czy my musimy pisać o tym co się u nas dzieje w kąciku czytelników? Czyż my nie mamy centralnych władz, jak już wyżej zaznaczyłem? Lub też na co mamy nasze sądy koleżeńskie, które spory i swary mają rozstrzygać i łagodzić? Jest mi bardzo przykro, że o tym muszę pisać, lecz jest to jak gdyby moim, a raczej nas wszystkich obowiązkiem podkreślić, że to takie pisanie i krytyki nie dadzą nam żadnej korzyści, a raczej co raz więcej zaogniają naszą wspólną sprawę.

Następnie nie krytykujmy tego, czego nie mamy na myśli popierać. Wszak F.N. z nikogo grosza nie wyciska i nie ma nawet tego na myśli robić, więc nie ma potrzeby krytykować. Kto zaś chce to uczynić, to niech odżałuje 15 fr na znaczek i napisze wprost do komisji S.N. w Paryżu.

Miejmy na myśli, że jesteśmy Polakami, a Polak nie jest z natury mściwy i chętnie przebaczamy sobie nasze winy. A kiedy nas woła zew naszej Ojczyzny, to stajemy ramię przy ramieniu, ażeby Jej wolności wspólnie bronić i wtenczas nie ma różnicy między nami. Jesteśmy wszyscy sobie równi. Przeto Szan. Czytelnicy „Narodowca", a zwłaszcza wy, autorzy tych licznych głosów czytelników, wykorzystujcie nadal w całej pełni ten kącik, jaki nam nasz miły „Narodowiec" na swoich łamach zarezerwował. Ale wykorzystujcie go dla celów pożytecznych, które dadzą nam korzyść i pogłębią naszą wiedzę.

A więc piszmy dalej w naszym kąciku „Głosy Czytelników", ale piszmy umiarkowanie, a z tego ucieszą się czytelnicy naszego miłego „Narodowca" i on sam też na pewno.

Janusz.

Wyniki wyborów samorządowych we Włoszech

Na 2.735 Rad Gminnych, tylko 293 pozostało w rękach bloku socjalistyczno - komunistycznego

RZYM. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało do wiadomości, że w wyborach samorządowych w niedzielę i poniedziałek koalicja chrześcijańskiej demokracji uzyskała większość w 2.340 gminach, wobec 393, które pozostały w rękach bloku socjalistyczno-komunistycznego.

Sama partia chrześcijańskiej demokracji uzyskała większość w 1.518 gminach. Blok socjalistyczno-komunistyczny stracił w całości 807 gmin.

:-:

Blok rządowy prowadzi w wyborach w Irlandii

DUBLIN. — Chociaż obliczanie głosów nie zostało jeszcze ukończone, wiadomo, że wybory powszechne, jakie odbyły się w Irlandii przyniosły zwycięstwo partiom bloku rządowego. Partia de Valery, „Fianna Fail" jest najsilniejszą, mając 63 mandaty, ale ponieważ brak jej absolutnej większości wydaje się, że pozostanie dalej w opozycji.

Partia Fine Gael, do której należy obecny premier, Costello, uzyskała 35 mandatów, Partia Pracy — 15 mandatów, niezależni — 13, ludowcy — 6, a partia republikańska 2. Daje to w całości dla bloku rządowego 71 mandatów. Największe straty w tych wyborach ponieśli republikanie. Zamiast dotychczasowych 9 mandatów, uzyskali oni tylko 2.

:-:

Ben Gurion powraca do Izraela

NOWY JORK. — Dawid Ben Gurion, premier Izraela, znajduje się w drodze powrotnej do Izraela po trzytygodniowym pobycie w Stanach Zjedn. Podróżuje on na transatlantyku „Queen Mary".

Ben Gurion oświadczył przed wyjazdem, że kraj jego jest gotów zawrzeć pokój z Arabami.

:-:

Margaret Truman zaproszona na obiad przez króla Anglii

LONDYN. — Margaret Truman, córka prezydenta Stanów Zjednoczonych, będzie gościem brytyjskiej rodziny królewskiej na obiedzie w Buckingham Palace, w przyszły czwartek.

Zaproszenie to zostało ogłoszone urzędowo w chwili, gdy statek „America", na pokładzie którego podróżuje Margaret Truman, wjechał na brytyjskie wody terytorialne.

Międzynarodowy trybunał deportowanych w Brukseli

napiętnował obozy koncentracyjne w Rosji,

stanowiące „potworny przeżytek systemu niewolnictwa, potępiony już przez Historię i którego w żaden sposób nie można usprawiedliwić".

BRUKSELA. — Sąd deportowanych złożony z byłych więźniów nazistowskich obozów koncentracyjnych, wydał w piątek wyrok w procesie przeciwko systemowi obozów koncentracyjnych.

Jednogłośnie sąd ten skazał sowieckie obozy koncentracyjne, wobec powszechnej opinii publicznej.

Wyrok sądu stwierdza, że: 1) w Rosji istnieją obozy koncentracyjne, co podkreślają zresztą sowieckie ustawy, między innymi Kodeks karny.

2) Od 1934 roku N.K.W.D. jest wszechwładnym panem tych obozów, tworząc prawdziwe państwo w państwie. Tajna policja sowiecka ma władzę nieograniczoną. Może aresztować i osadzić w obozie koncentracyjnym, może też zwolnić więźnia z obozu lub nie.

Zwyczajny nakaz N.K.W.D. wystarczy, by więźniowi podwoić karę, w momencie kiedy ten oczekuje uwolnienia.

Zwolniony z obozu nie jest nigdy wolny, mając zakazany pobyt w większych ośrodkach Rosji.

3) Warunki w obozach, mówi dalej wyrok, są tak nieludzkie, że doprowadzają do degradacji moralnej i fizycznej człowieka.

Rodziny są aresztowane jedynie z tej przyczyny, że któryś z ich krewnych został deportowany do obozu.

4) Sąd stwierdza dalej, że sowiecki system obozów koncentracyjnych jest pod każdym względem podobny do systemu obozów hitlerowskich.

Dwie są tylko różnice: więźniowie mogą być zwolnieni, z tym jednakowoż, że przez całe życie nie przestają być niewolnikami N.K.W.D. oraz z drugiej strony w obozach sowieckich nie ma komór gazowych, ani masowego tracenia.

Obozy sowieckie są miejscami śmierci powolnej.

Sam wyrok brzmi następująco:

„Obozy sowieckie mają charakter świata koncentracyjnego takiego, jaki wynika z doświadczenia wyciśniętego w krwi i ciele dziesiątek tysięcy byłych deportowanych obozów nazistowskich i takiego, jaki wynika zresztą z definicji, jaką dla obozów koncentracyjnych daje wielka encyklopedia sowiecka.

Wobec tego trybunał jednomyślnie skazuje wobec opinii publicznej sowieckie obozy koncentracyjne, potworny przeżytek systemu niewolnictwa, potępionego już przez Historię i którego nic nie usprawiedliwia.

Sąd przypomina uroczyście zasady powszechnej Deklaracji Praw Człowieka dla poszanowania godności ludzkiej i dlatego, by prawo zastąpiło siłę i arbitralność w stosunkach między Państwem a obywatelami.

Komuniści usiłowali zakłócić chwilę odczytania wyroku

W czasie odczytywania wyroku obecni w sali komuniści usiłowali wywołać zamieszki. Belgijski senator komunistyczny, p. Glineur chciał odczytać swoją deklarację, ale został usunięty z sali, podobnie jak i kilku innych manifestantów.

Zamknięcie Francuskiej Agencji Prasowej w Pradze

PRAGA. — Biuro Francuskiej Agencji Prasowej w Pradze zostało chwilowo zamknięte na skutek aresztowania przez czeską bezpiekę Józefa Skircka, głównego współpracownika tamtejszego korespondenta F.A.P.

Prasa zachodnia ma w Pradze już tylko dwóch przedstawicieli: Russel Jones z United Press oraz Roberta Bigio z agencji Reutera.

Jak już donosiliśmy, Wiliam Oatis, korespondent Associated Press jest obecnie uwięziony pod zarzutem działalności antypaństwowej.

:-:

Biskup wydalony z Chin, gdzie żył od 50 lat

HONG-KONG. — Władze komunistyczne w Tien-Tsinie nakazały w ub. poniedziałek natychmiastowe wydalenie Mgr. Jana de Vienne, lat 74, biskupa Tien-Tsinu i wikariusza apostolskiego prowincji nadmorskiej Chih-Li, znajdującego się w Chinach od 50 lat. Wydalony biskup jest oskarżony o siedem przewinień, popełnionych jakoby w stosunku do rządu pekińskiego.

:-:

Starcia w Nowej Zelandii

14 rannych

AUCKLAND. — Między policją a grupą 1.500 robotników portowych w Aucklandzie doszło do starć. Jest 14 rannych.

:-:

Bombowiec brytyjski rozbił się pod Singapurem

SINGAPUR. — Bombowiec R.A.F. rozbił się podczas lotu ćwiczebnego na lotnisku w Tangah pod Singapurem. Dwóch członków załogi poniosło śmierć, trzeci jest ranny.

Zabiegi Stanów Zjednoczonych, by nafta Iranu płynęła na Zachód!

Kampania za upaństwowieniem ropy i jej następstwa

(Dokończenie ze str. 1.)

Dochody koncernu naftowego i ich podział

Nie ulega wątpliwości, iż w razie utraty dopływu nafty z Iranu zarówno Wielka Brytania, jak i wszystkie kraje zachodniego świata, a nawet nieobjęte atlantyckim paktem niektóre połacie Brytyjskiej Wspólnocy (połudn. Afryka, Antypody), odczułyby groźnie brak ropy. Na barki amerykańskie spadłby wówczas obowiązek maksymalnego zaopatrzenia zachodniej Europy w produkty naftowe. Już obecnie braną jest w rachubę możliwość wprowadzenia w Stanach Zjednoczonych kartkowego systemu na użycie benzyny i gazoliny — w razie, gdyby odrzucenie przez rząd irański not brytyjskich (zalecających ugodowe rozwiązanie kryzysu naftowego) doprowadziło do katastrofalnego skurczenia się dopływu ropy z Iranu na potrzeby zachodnie.

Anglo - Irański koncern stanowił niewątpliwie zyskowną inwestycję brytyjską na terenie Iranu, niemniej o wiele ważniejszy jest w opinii amerykańskiej — *problem strategiczny: groźne ryzyko względnego osłabienia pozycji Zachodu, w razie, gdyby Iran popadł pod kontrolę komunistyczną!* Podczas, gdy Londyn wysłał ostre noty do Teheranu i gotów jest, dla zabezpieczenia mienia Anglo - Irańskiej koncesji, użyć siły wojskowej (spadochroniarzy brytyjskich), to Waszyngton nalega raczej na kompromisowe rozwiązanie kryzysu irańskiego, a to przez zwiększenie m. in. dotychczasowych świadczeń koncesjonariuszy brytyjskich dla Iranu: Londyn miałby dzielić wszelkie dochody (jakie czerpie ze zbytu produktów naftowych Anglo - Iranian Co) w stosunku „pół na pół.", czyli, że skarb irański miałby dostawać 50 proc. czystych zysków z operowania nadal wspomnianej koncesji przez Anglików.

Feudalizm i reformy w Iranie

Pamiętać trzeba o jednym, iż dzisiejszy Iran (dawna Persja) jest zubożałym arabskim krajem, rządzonym ciągle jeszcze przez feudalną arystokrację, która ciągle przeszkadza w wykonaniu prawdziwych, postępowych reform społecznych w Iranie, jakie usiłował wprowadzić w życie szach Riza Pahlevi (który niedawno odbył turę krajoznawczą po Stanach Zjednoczonych). Ameryka — wbrew zarzutom podnoszonym przez fanatyczne koła nacjonalistów irańskich — nie jest nastawiona na uprawianie „imperializmu" na Środkowym Wschodzie, i pragnęłaby szczerze, by pożyteczne reformy, jak np. systemu podatkowego i rolnego (redystrybucja ziemi) przyczynić się mogły do zaniku w Iranie obecnych rażących skrajności między wielkim bogactwem nielicznej grupy wielkoziemiańskiej, a nędzą szerokich mas! Stany Zjednoczone pragną przyjść Iranowi w miarę możności z udzieleniem wydatnej pomocy ekonomicznej, ale ostatnio agitacja zarówno ze strony nacjonalistów, jak i nielegalnej partii komunistycznej Tudeh podjęła atak na U.S.A., wysuwając żądania usunięcia z Iranu również koncesjonariuszy amerykańskich.

Komuniści irańscy, wysuwając żądanie konfiskaty amerykańskiej koncesji w Bahrein, głoszą, iż Amerykanie planują rzekomo przejęcie roli brytyjskiej w „eksploatowaniu" źródeł naftowych w Iranie — w zapleczu wielkiej rafinerii abadańskiej.

Akcja dyplomatyczna

Anglicy starają się powstrzymać wprowadzenie w życie nacjonalizacji Anglo - Irańskiego koncernu. Akcja parlamentu irańskiego — przejęcia koncernu naftowego jest szkodliwą dla Zachodu, gdyż jak wskazują rzeczoznawczy, obecnie nie posiada Iran żadnych możliwości prowadzenia koncernu naftowego o własnych siłach technicznych. Londyn usiłuje skierować spór irański pod orzecznictwo Sądu Haskiego, a wysłana do Teheranu dyplomatyczna misja brytyjska szuka ciągle dróg do polubownego załatwienia konfliktu przez m. in. zapewnienie rządowi irańskiemu większej kontroli nad dochodami, oraz kierownictwem Anglo - Irańskiego koncernu, ale domaga się utrzymania nadal koncesji, jak przewidywał pierwotny kontrakt tj. jeszcze na okres pół wieku:

Rola U.S.A. w kryzysie irańskim

Narazie już sam strajk w wielkiej rafinerii w Abadan zredukował wywóz irańskiej nafty na zachód, a ewentualność dalszego spadku braną jest w rachubę przez amerykańskie koła naftowe, które wskazują, iż redukcja w dowozie płynnego paliwa ze Środkowego Wschodu oznaczałaby osłabienie sił obronnych zachodniej Europy. Oczywiście, iż Stany Zjednoczone starałyby się znacznie zwiększyć dostawy najpilniejszych zapotrzebowań naftowych dla członków paktu atlantyckiego; pociągnęłoby to za sobą zaprowadzenie znacznego ograniczenia zużycia benzyny w Stanach Zjednoczonych, które dotąd sprowadzają na własne potrzeby około miliona baryłek nafty codziennie. Na szczęście Stany Zjednoczone są w stanie szybko zwiększyć przywóz ropy z Wenezueli i Kolumbii, oraz podnieść mogą w razie potrzeby znacznie domową swą wytwórczość naftowych produktów na wspólny użytek całego zachodniego świata. Niemniej zła sytuacja opałowa (zarówno, gdy chodzi o płynne, jak i twarde paliwo) oddziaływać może ujemnie na wysiłek obrony Zachodu. Akcja Iranu na polu upaństwowienia brytyjskiej koncesji naftowej stworzyła potencjalne niebezpieczeństwo odcięcia Zachodu od źródeł ropy na Środkowym Wschodzie, stała się niejako zaproszeniem Sowietów do rozciągnięcia kontroli nad Iranem i grozi posunięciem się komunizmu w stronę Zatoki Perskiej. Stany Zjednoczone nie kwestionują prawa Iranu do upaństwowienia pól naftowych, ale pragną, by doszło do polubownego załatwienia kryzysu anglo-irańskiego, tak by nafta irańska płynąć mogła nieprzerwanie na Zachód!

L. Lech

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Pewien hodowca kur w Anglii zamówił 300 par różnych okularów dla swych kur. Nie dlatego, aby kury patrzyły na świat „różowo" lecz by... uniemożliwić bicie się kur między sobą.**

Gdyby tak można było to zrobić między ludźmi...

■ **Pewien Amerykanin, nazwiskiem Backwood z Columbus zapisał w testamencie swojemu pasierbowi kwotę 5 dolarów Za sumę tę miał pasierb, według ostatniej woli zmarłego, „kupić sobie odpowiednio silny sznur, by się na nim powiesić".**

■ **Anna S. z Pittsburga starając się o rozwód, oskarżyła męża, iż chciał ją za wszelką cenę wytatuować.**

Nowe ataki Vietminhu

SAIGON. — Francuska kwatera główna ogłosiła, że Vietminh, po jednodniowej przerwie dokonuje nowego nacisku w południowo-zachodniej części delty tonkińskiej. Vietminhczycy przekroczyli rzekę Day i zajęli wioskę Phyong-Tuong, 7 km. na południowy-zachód od Phu-Ly, leżącego 50 km. na południe od Hanoi.

Prócz tego oddziały Vietminhu otoczyły Dong-Phunho, 10 km. na południe od Minh-Binh. Garnizonowi w Dong-Phuno zrzucono żywność i amunicję przy pomocy spadochronów.

Lotnictwo francuskie bombardowało o zmroku inne koncentracje Vietminhu w Phuon-nhoquan, 24 km. na zachód on Ninh-Binh.

★

Zwłoki por. de Lattre de Tassigny będą wystawione w Inwalidach

Paryż. — Samolot, wiozący zwłoki poruczników de Lattre de Tassigny i Mercier oraz brygadiera Mellot, poległych wspólnie w Indochinach wylądował w Orly w sobotę po poł. Zwłokom towarzyszył gen. de Lattre de Tassigny. Do oddania honorów wojskowych wyznaczono 3. pułk piechoty oraz 3. pułk piechoty kolonialnej.

Zwłoki będą wystawione do 4 czerwca w Inwalidach, gdzie w poniedziałek o godz. 10 odbędzie się nabożeństwo żałobne.

Generała de Lattre de Tassigny zastępuje w czasie jego nieobecności w Indochinach, generał de Linares.

Posługaczka oskarżona o szpiegostwo

PARYŻ. — Pani Canon stanęła przed trybunałem wojskowym w Reuilly oskarżona o szpiegostwo. Kobieta ta, będąc posługaczką w Ministerstwie Wojny, zabierała odłożone depesze. Kiedy w Ministerstwie zauważono znikanie depesz, wszczęto śledztwo, podejrzewając istnienie sieci szpiegowskiej. Gdy okazało się, że złodziejem depesz była posługaczka, pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej.

Sąd uznał niewinność oskarżonej, która używała depesz jedynie do użytku domowego, jako makulatury.

Mimo sprzeciwu Achesona

Komisja senacka postanowiła ogłosić tajny dokument w sprawie Formozy

WASZYNGTON. — Piątkowe posiedzenie amerykańskiej komisji senackiej w sprawie gen. Mac Arthura było dość burzliwe. Przez dwie godziny dyskutowano czy należy lub nie ogłosić dokument w sprawie Formozy.

Departament Stanu sprzeciwił się już od dawna temu ogłoszeniu.

W końcu 15 głosami przeciwko 9, komisja postanowiła ogłosić jego treść. Dokument ten pochodzi z 1949 roku.

Zwolennicy pomocy dla Czang-Kai-Szeka twierdzą, że dokument ten jest dowodem miękkiej polityki wobec inwazji komunistycznej na Dalekim Wschodzie.

W oświadczeniu przed Komisją sekretarz stanu, Acheson, powiedział, że w roku 1949 Departament Stanu sprzeciwił się próbie Ministerstwa Obrony wysłania misji wojskowej na Formozę.

Dziwny wywiad ambasadora Stanów Zjedn. w Hiszpanii

Madryt. — P. Stanton Griffis, od 4 miesięcy ambasador Stanów Zjednoczonych w Madrycie, rozwija dużą aktywność. Ostatnio, na zaproszenie Amerykańskiej Izby Handlowej, był w Barcelonie, gdzie udzielił prasie obszernego wywiadu.

Uchylając się od komentowania zapytań, dotyczących kwestyj wojskowych, — ambasador między innymi oświadczył, że wierzy w znaczenie Kościoła katolickiego w walce przeciwkomunistycznej, albowiem Kościół stanowi siłę opierającą się międzynarodowemu komunizmowi. Dzisiaj siła duchowa Kościoła katolickiego, jako potęga, przewyższa jakąkolwiek potęgę militarną na świecie.

Następnie dziennikarze postawili ambasadorowi szereg pytań, na które odpowiedział, jak następuje:

— Jakie wspomnienie zachowuje Pan Ambasador ze swego pobytu w Polsce, jako przedstawiciel Stanów Zjednoczonych?

— Było to w roku 1946-47 najbardziej nieprzyjemne w moim życiu. Nie mogłem osiągnąć żadnego porozumienia w żadnej sprawie.

W razie dojścia do porozumienia między Rosją i Stanami Zjednoczonymi, jaką byłaby przyszłość (przyszła sytuacja) krajów położonych za „żelazną kurtyną"?

— Kraje, które znajdują się w tej zonie, pozostaną nadal w Związku sowieckim, w zupełnej zależności od rosyjskich rozkazów.

Dziennikarze podkreślili, że Polska, na przestrzeni swojej historii, dała oczywiste dowody, że posiada silną i mężną osobowość własną. Na to odpowiedział p. Griffis, że temu nie można zaprzeczyć, jednak obecnie niepodległościowy duch polski został zdeptany przez Rosjan".

* * *

Tak donosi prasa hiszpańska. Wybitniejsi od p. Griffisa amerykańscy mężowie stanu mówili inaczej, począwszy od prez. Trumana.

Odpowiedzi dane przez amb. Griffisa okazują jednak niebezpieczeństwa grożące Polsce i jakiego wysiłku zgodnego powinno dokonać społeczeństwo polskie, by uratować zagrożoną przyszłość narodu.

Śledztwo w sprawie nieposłuszeństwa oficerów greckich

ATENY. — Rząd grecki nakazał przeprowadzić dochodzenia w sprawie zaznaczającego się w ciągu ostatnich dni nieposłuszeństwa oficerów. Trzech generałów i 7 wyższych oficerów miało być ukaranych aresztem domowym.

Ten objaw nieposłuszeństwa pozostaje w związku z ustąpieniem marszałka Papagosa ze stanowiska naczelnego wodza armii.

:-:

Gąsienice zatrzymały lokomotywę w Kanadzie

SAULT-SAINTE-MARIE. — Ekspres kompanii Canadian Pacific uległ poważnemu opóźnieniu, spowodowanemu przez gąsienice. Zwierzątka te przechodziły przez tor gęstymi masami. Niebawem zmiażdżone gąsienice utworzyły na szynach śliską warstwę i koła lokomotywy kręciły się na miejscu.

KAIRO. — W dniach od 25 do 29 czerwca br. odbędą się w rejonie kanału Sueskiego wielkie manewry lotnicze anglo-egipskie. Będą to największe ćwiczenia lotnicze na tym obszarze od zakończenia wojny.

TOKIO. — Ojcowie Franciszkanie otworzyli seminarium w Tokio. Narazie zapisało się na kurs filozofii i teologii 10 studentów.

Wiktor HUGO



DZWONNIK Z NOTRE-DAME

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wielka izba

Lat temu trzysta czterdzieści osiem, miesięcy sześć i dni dziewiętnaście, paryżanie obudzili się przy huku wszystkich dzwonów szeroko rozmachanych w potrójnym obwodzie Grodu, Wszechnicy i Nowego Miasta.

Szósty stycznia 1482 r. nie był przecież dniem dla historii pamiętnym. Nic szczególnego nie było w wypadku, który od samego rana poruszał dzwony i mieszczan paryskich. Dwa dni zaledwie upłynęło od chwili, kiedy poselstwo flamandzkie w sprawie małżeństwa Delfina Francji z Małgorzatą księżniczką Flandrii odbyło wjazd do stolicy ku wielkiemu niezadowoleniu kardynała Burbona, który zmuszony był, dla dogodzenia królowi, sadzić się na uprzejmość dla całej tej grubomieszczańskiej ciżby burmistrzów flamandzkich i raczyć ich we własnym pałacu „srodze pięknym dialogiem z krotochwilą i maszkarą", gdy tymczasem deszcz ulewny zatapiał mu u drzwi przepyszne jego kobierce.

Zdarzenie, które 6 stycznia „dodawało tak ducha motłochowi paryskiemu", że użyjemy wyrażeń Jehana z Troyes, było po prostu święto Trzech Króli, połączone od niepamiętnych czasów ze świętem oszustów, błaznami podówczas zwanych.

Dnia tego miały mieć miejsce ognie radosne na placu Grève, sadzenie różdżki zielonej w kaplicy na Braque i misterium w Pałacu Sprawiedliwości. Właściwe po temu obwieszczenie na placach publicznych, przy odgłosie trąb dokonane zostało w wigilię przez łuczników JW. Starosty Grodzkiego, bogato ubranych w opończe z materii fioletowej z wielkimi, białymi krzyżami na piersi.

Tłumy mieszczan i mieszczek dążyły tedy ze wszech stron od samego rana, przy pozamykanych dokoła domach i kramnicach, ku jednemu z trzech wymienionych punktów. Każdy wybrał swoje: ten ognie sztuczne, ów misterium, inny palmę zieloną. Na pochwałę wszakże starego, zdrowego zmysłu gapiów paryskich powiedzieć trzeba, że większa część ludu śpieszyła na ognie sztuczne, przypadające tym razem bardzo w porę, albo też na misterium, którego przedstawienie odbywać się miało w wielkiej komnacie trybunalskiej, szczelnie się zamykającej i doskonale osłoniętej. Co do gałązki majowej, zgadzano się niemal powszechnie, że takową samotnie zostawić wypadało, drżącą pod niebem styczniowym, na cmentarzu kaplicy Braque.

Lud zapełnił szczególniej wejścia ku Pałacowi Sprawiedliwości; wiedziano bowiem, że ambasadorowie flamandzcy, przybyli przed dwoma dniami, zamierzali być obecni na przedstawieniu misterium i na wyborach króla hultajów, które się również dokonać miały w wielkiej komnacie.

Nie było to rzeczą łatwą docisnąć się dnia tego do owej wielkiej komnaty, mającej przecież sławę najobszerniejszego na świecie pokrytego zakola. Plac trybunalski, przepełniony ludem przedstawiał dla ciekawców wyglądających z okien ulic, niby tyleż ujść rzecznych, wlewało nowe co chwila fale głów ludzkich. Bałwany te wciąż wzrastające roztrącały się o rogi domów wyskakujące zewsząd na sposób przylądków w nieregularnej kotlinie placu. W środku wysokiego pałacowego frontu gotyckiego, wielkie schody, kipiące podwójnym prądem wstępującego i schodzącego ludu, który łamiąc się pod gankiem środkowym, szerokimi płachtami staczał się po pochyłościach bocznych — schody wielkie, mówimy, strumienisko wylewały lud na plac jako kaskada wodę w jezioro. Krzyki, śmiechy, tupania tysiączne tworzyły huk i hałas niezmierny. Huk ów i hałas wzmagały się niekiedy, a pęd prący całą tę masę ku wielkim schodom skręcał się nagle, mieszał i pryskał. Powodem było natarcie hajduka grodzkiego lub uderzenie konnego, starościńskiego łucznika, rzucającego się dla przywrócenia porządku.

W oknach, we drzwiach, na poddaszach, na dachach wiły się tysiące zacnych twarzy mieszczańskich, spokojnych i dobrodusznych, patrzacych na pałac, patrzących na ciżbę i z tego doskonale zadowolonych; trzeba bowiem wiedzieć, że spora część mieszkańców Paryża kontentuje się często tylko widowiskiem i prosta ściana, za którą „coś się, jak gadają, dzieje", jest już w razie czego rzeczą niezmiernie ciekawą.

Gdyby nam dane było zespolić się uczuciem z tymi Paryżanami XV wieku i wejść wraz z nimi w ogólnym owym natłoku, zgiełku i spychaniu się do ogromnej sali Pałacu Sprawiedliwości, tak ciasnej 6 stycznia 1482 widowisko nie byłoby może bez powabu i zajęcia.

Będziemy usiłowali odnaleźć w myśli wrażenie, jakiego byśmy doznali przestępując progi owej wielkiej komnaty, pośród ciżby pospólstwa w serdakach, opończach i spodniach strzępiastych.

A początkowo dzwonienie w uszach, olśnienie oczu. Ponad głowami dwoiste sklepienie ostrołukowe, podbite rzeźbami z drzewa, pomalowane na błękitno, zdobne w lilie złotokwieciste. Pod naszymi stopami posadzka marmurowa w płytach to białych, to czarnych. O kilka kroków od nas potężny słup, dalej drugi, dalej trzeci; razem siedem słupów wzdłuż sali, podtrzymujących w jej środku spadki dwoistego sklepienia. Wokoło pierwszych czterech słupów kramnice handlarzy, całe błyszczące od szkieł i brzękadeł wokoło trzech ostatnich ławki dębowe, wyślizgane i wypolerowane pludrami pacjentów i sutannami palestry. W obwodzie sali wzdłuż wysokiej ściany między podwojami, między oknami, między słupami, nieskończony szereg posągów wszystkich królów Francji: królów próżniaków, z rękami pozwieszanymi, z pospuszczanymi oczami, królów dzielnych i wojowniczych, z głowami prawicami hardo podniesionymi ku niebu. Następnie w długich, ostrołukowych oknach szyby o tysiącznych kolorach; w szerokich wyjściach komnaty podwoje bogate, misternie rzeźbione; a wszystko razem ze sklepieniami, słupami, ścianami, framugami, stropami, oknami, posągami, podszyte od góry do dołu przepysznym tłem błękitnym i złotym, które, poczerniałe nieco w epoce naszej powieści, znikło potem prawie całkiem pod pyłem i pajęczymi siatkami.

Wyobraźmy sobie teraz ogromną tę komnatę podłużną, oblaną przyćmionym światłem dnia styczniowego, w pełnym rozigraniu tłumów pstrych, krzykliwych, sunących wzdłuż ścian i zataczających się wokoło siedmiu słupów, a będziemy już mieli pewne zamglone wyobrażenie o całości obrazu, którego szczegóły ciekawsze postaramy się zaraz dokładniej obejrzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niemiecki wypad gospodarczy na Bliski Wschód

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w czerwcu 1951.

Nowojorskie sfery gospodarcze wskazują, iż W. Brytania w razie przeprowadzenia w ciągu najbliższych paru miesięcy planu rewaloryzacji funta szterlinga w górę, uzyskałaby dwie korzyści, tj. iż automatycznie wzrosłaby wartość eksportowanych fabrykatów brytyjskich, a natomiast Anglia dostawać mogłaby taniej (niż dziś) z zachodniego świata importowane surowce, które ostatnio wykazują ciągłą zwyżkę cen.

Obecnie natrafia W. Brytania na współzawodnictwo i to nie tyle ze strony Stanów Zjedn., co ze strony zachodnich Niemiec, które w rywalizacji gospodarczej o opanowanie rynków zbytu usiłują ostatnio usadowić się na krańcach kontynentu europejskiego, bo w Turcji.

Akcja Niemców w Turcji

Jest rzeczą zasługującą na uwagę, iż wypad zachodnio-niemiecki odbywa się jednocześnie na rynku północno-amerykańskim, oraz w Turcji, jako bramie wyjściowej na Bliski Wschód, gdzie teraz ścierają się z sobą anglo-amerykańskie dążenia do zacieśnienia gospodarczych (obok obronnych) węzłów ze wspomnianym obszarem. Otóż komiwojażerzy niemieccy z Bonn zdołali w ostatnim czasie — według napływających tu raportów ze Stambułu — wedrzeć się na dobre w życie gospodarcze Turcji.

Emisariusze nazistowscy w Egipcie!

Doniesienia z Bliskiego Wschodu wskazują dalej, iż emisariusze niemieccy, grasujący teraz w krajach arabskich, [illegible] M. Śródziemnego, liczą w swych szeregach wielu dawnych nazistowskich ekspertów militarnych! I tak np. ex-niemieccy oficerowie są obecnie zatrudnieni, jako instruktorzy w egipskim lotnictwie, oraz jako wykładowcy w egipskiej Akademii Wojskowej! Wreszcie pełnią oni funkcje ekspertów w wywiadowczej służbie sił zbrojnych Egiptu! W charakterze „doradców" działają b. oficerowie niemieccy również obecnie w syryjskim sztabie militarnym, włączając działy wywiadu wojskowego.

Podbój gospodarczy Turcji

Działalność zachodnich Niemców na terenie gospodarczym Turcji, jak wskazują nadchodzące do Stanów Zjednoczonych doniesienia, posiada pewną metodę, która przypomina żywo nacisk gospodarczy, jaki stosował przed II wojną światową — hitlerowski ekspert ekonomiczny, osławiony dr Schacht! Polegają one na zdobywaniu najpierw drakońskimi środkami punktu zaczepienia niemieckiego w Turcji i to za wszelką cenę. Taktyka obrana obecnie polega na tym, iż np. zachodnie Niemcy nabyły w ub. roku najpierw znaczne ilości bawełny i tytoniu tureckiego, skłaniając jednak Turków, by z kolei wydawali oni posiadane dewizy w Niemczech. Ponadto niemieccy eksporterzy podcinając drastycznie ceny produktów ofiarowanych Turkom przez Anglików oraz Amerykanów — ofiarują nabywcom tureckim w pierwszej fazie obecnego odnawiania wypadu niemieckiego na Turcję — niektóre wyroby przemysłowe zachodnich Niemiec po bardzo niskich cenach (często ze stratą), aby tylko dokonać niemieckiego podboju rynku tureckiego! Akcja niemiecka w Turcji, wywołała zrozumiałe oburzenie, oraz reakcję ze strony Anglików i Amerykanów, którzy potępiają praktyki jakie dziś stosują Niemcy na polu odzyskiwania „udziału" niemieckiego w gospodarczym życiu Turcji.

Subsydiowany eksport z Bonn

Niemiecka infiltracja gospodarcza w Turcji odbywa się w pierwszym rzędzie — kosztem skurczenia się obrotów turecko-brytyjskich. Okazuje się, iż rząd w Bonn subsydiuje pośrednio eksport zachodnio-niemiecki, a to przez stosowanie metody, która polega np. na przyznawaniu 20-letniego kredytu niemieckim fabrykantom wyrobów miedzianych, co umożliwia z kolei pojawianie się na rynku tureckim gotowych niemieckich produktów z miedzi po cenie 30 procent niższej, niż podobne wyroby przemysłu brytyjskiego lub amerykańskiego. Koła gospodarcze mocarstw zachodnich zwróciły uwagę, iż eksporterzy niemieccy do Turcji ignorują w rywalizacji gospodarczej o zdobycie rynków wszelkie ustalone międzynarodowe zobowiązania i praktyki handlowe. Każdy produkt niemiecki jest ofiarowany Turkom po cenach od 20 do 60 proc. niższych, niż produkty brytyjskie. Turecki bank przemysłowy „Sumrer Bank" nabył np. ostatnie niemieckie urządzenia elektryczne dla przędzalni tureckiej po cenie 62 proc. tańszej, niż wynosiła brytyjska oferta.

Niemcy w Iranie i nad Nilem

Eksporterzy niemieccy zdobywają odbiorców na skutek również szybszej dostawy zamówionych produktów oraz przez stosowanie transakcji kredytowych, podczas gdy Anglicy, oraz Amerykanie, potrzebują więcej czasu na uskutecznienie dostaw oraz stosują przeważnie transakcje nieoparte na udzielaniu długiego kredytu.

We współzawodnictwie z Anglikami ofiarują Niemcy tanio na rynku tureckim — cały szereg precyzyjnych instrumentów, urządzeń maszynowych oraz sprzęt techniczny. Np. ofiarują podziemne kable elektryczne o 48 proc. taniej, niż Anglicy. Wszelkie farmaceutyczne wyroby niemieckie, oraz różne narzędzia maszynowe z Ruhry posiadają ceny o 25 proc. niższe, niż wyroby brytyjskie, zaś niemieckie mikroskopy (również ofiarowane Turkom), są o 50 proc. tańsze od angielskich. Niemcy robią również obecnie wysiłki, by opanować na Środkowym Wschodzie — rynek irański i ofiarują rządowi w Teheranie usługi różnych specjalistów niemieckich na polu techniki i inżynierii, zaś w Egipcie, Niemcy we współzawodnictwie z Amerykanami — dostali m. in. kontrakt na budowę nowej tamy na rzece Nil.

L. Lech.

Pierwszy koncert z okazji festiwalu Wielkiej Brytanii



Król, królowa i inni członkowie rodziny królewskiej uczestniczyli w koncercie, wydanym we wspaniałej sali koncertowej, zbudowanej nad południ. wybrzeżem Tamizy z okazji festivalu brytyjskiego. Po prawej stronie pary królewskiej: księżna Elżbieta i książę edynburski, po lewej: księżniczka Małgorzata-Róża.

(Mat and Stereo Service)

Wiadomości z HOLANDII

Z uroczystości Trzecio-Majowej w Utrecht

Staraniem Polskiego Towarzystwa Katolickiego Koło Utrecht, odbyła się w dniu 2. 5. 51 w sali K. en W. Maria — Plats 27. Utrecht — podniosła uroczystość ku czci Konstytucji Trzeciego Maja.

Prócz tutejszej Polonii, jak i rodaków z innych ośrodków, uroczystość zaszczycili swą obecnością obywatele holenderscy. Między innymi: p. J. Jonker, kierownik Pośrednictwa Pracy dla cudzoziemców, p. Schmutzer żona profesora uniwersytetu w Utrecht, p. Michiels van Kessenich, wielka dobrodziejka nasza, wspomagająca wszelkie nasze poczynania, sama jednak będąc zawsze w ukryciu. Wreszcie p. H. van Harten, żywo interesujący się naszym życiem kulturalnym i społecznym.

Słowo wstępne wygłosił duszpasterz tutejszy, ks. Romała Leon. Między innymi powiedział: „Nie bez przyczyny twórcy Konstytucji, w pierwszym punkcie sławnej ustawy konstytucyjnej umieścili, że religią narodową, panującą, jest i po wszystkie czasy będzie religia rzym.-katolicka, że upadek Ojczyzny naszej rozpoczął się w chwili, kiedy świątynie i domy Boże coraz więcej pustoszały, a w piersiach warstw rządzących wygasał ogień wiary, a z nią siła, moc i mądrość, które to wartości zaprzepaszczano w samolubstwie, używaniu i rozpuście!"

Następnie referat w języku holenederskim wygłosił p. Tabak Arkadiusz. Na podkreślenie zasługują pełne uczucia i symbolu ostatnie jego słowa: „Testament twórców Konstytucji jest dla nas uroczystą przysięgą, której nam, ich spadkobiercom złamać nie wolno!"

— Dalszą część programu wypełnił zespół widowiskowy „Orzeł" P.T.K. Koło Utrecht. Śpiew, humor i satyra w wykonaniu tegoż zespołu nagrodzone zostały oklaskami. Operetka — fragment pt. „Cyganie" w zestawieniu z naprawdę wspaniałymi deklamacjami była imponująca.

Zespół widowiskowy „Orzeł" w całym tego słowa znaczeniu zasługuje na wyrazy uznania i nasze staro-polskie „Bóg zapłać!"

Po akademii odbyła się zabawa taneczna do godz. 2. rano.

W dniu 3 maja, o godz. 11 — w kaplicy szpitalnej „Joh. de Deo" Utrecht, ks. Romała Leon odprawił uroczyste nabożeństwo z okazji Wniebowstąpienia Pańskiego, i przypadającego w tym dniu święta Królowej Korony Polskiej, jak również święta narodowego. Msza św. odprawiona była w intencji o błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny i Narodu Polskiego. W kazaniu swoim ks. Romała Leon znamienne wypowiedział słowa: „Boga nie zdobywa się zaklęciami! Tak samo i Królowej Korony Polskiej — Marii, zaklęciem nie zdobędziemy. Nie ci którzy mówią: „Panie, Panie" ale ci, którzy czynią wolę Jego...

Obecny

Polacy w międzynarodowym ruchu katolickim

Sprawa udziału Polaków na emigracji w międzynarodowym życiu katolickim, nabiera specjalnej wagi w obecnym okresie, gdy Polska pozostaje pod rządami komunistycznego reżimu, prowadzącego w kraju ohydną walkę z religią i Kościołem. Na polskiej emigracji spoczywa więc obowiązek uczestniczenia we wszelkich przejawach międzynarodowego życia katolickiego, aby w ten sposób manifestować udział narodu w działalności katolicyzmu i zarazem podtrzymywać piękne tradycje tego udziału z okresu przedwojennego.

Obowiązek ten spełnia m. in.: dr Andrzej Ruszkowski z Paryża, generalny sekretarz Międzynarodowego Katolickiego Biura Filmowego z siedzibą w Brukseli i członek rady nadzorczej Katolickiego Komitetu przy Radzie Europejskiej w Strasburgu. Złożył on wizytę naczelnemu redaktorowi i zarządcy „Dziennika Chicagoskiego", ks. Mieczysławowi Starzyńskiemu, CR, który wrażenia swoje opisuje jak następuje:

„Dr Andrzej Ruszkowski jest głośnym w światowej skali znawcą zagadnień filmowych, a interesuje się specjalnie problemami filmu o tendencjach katolickich, jako jednego ze środków kształtowania życia społeczeństw w duchu katolickiego światopoglądu. Ukończywszy wydział prawa uniwersytetu warszawskiego, dr Ruszkowski uzyskał następnie doktorat na uniwersytecie w Lille we Francji, specjalizując się w zakresie filmowego prawa autorskiego. Z czasów studenckich jeszcze posiadał dobre kontakty na terenie międzynarodowym, pracując w międzynarodowej organizacji studentów „Pax Romana". Poświęciwszy się zagadnieniom filmowym, był przed wojną generalnym sekretarzem i radcą prawnym Polskiego Związku Producentów Filmowych, jak też reprezentował Polskę w Międzynarodowym Związku Prasy Filmowej oraz w Międzynarodowej Izbie Filmowej, gdzie pełnił funkcje sekretarza komisji prawniczej.

W roku 1947 dr Ruszkowski został wybrany generalnym sekretarzem Międzynarodowego Katolickiego Biura Filmowego i właśnie z ramienia tego Biura odbył ostatnio podróż do krajów Ameryki Południowej, a w drodze powrotnej zatrzymał się w Stanach Zjednoczonych, a w tym i w Chicago.

Rola Polaków

Na uwagę, że jest to przecie praca wielka dla jednego człowieka, dr Ruszkowski oświadczył:

— Nie jestem sam w pracy Polaków w międzynarodowym życiu katolickim. Mamy bowiem piękne tradycje tej pracy z okresu przedwojennego. Przecie prof. Oskar Halecki od wielu lat jest jednym z najwybitniejszych działaczy międzynarodowego ruchu katolickiego i nadal kontynuuje swoją działalność. Prof. Halecki ma wybitną pozycję jeszcze z czasów, gdy przewodniczył na wielu międzynarodowych zjazdach Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelektualnej, na kongresach „Pax Romana", czy na zjazdach naukowych. Obecnie znakomity ten uczony jest mężem zaufania „Pax Romana" przy Narodach Zjednoczonych.

— Dalej: sekretarjatem biura informacyjnego przy europejskiej siedzibie Narodów Zjednoczonych w Genewie, założonego przez międzynarodowe organizacje katolickie, kieruje Polka, Jadwiga Romerówna. Zadaniem tego biura jest informowanie Narodów Zjednoczonych o pracach katolików w świecie i informowanie organizacyj katolickich o działalności Narodów Zjednoczonych.

— W sekretariacie „Pax Romana" we Fryburgu kierownikiem udziału pomocy i stosunków z organizacjami międzynarodowymi jest Polak, Mieczysław Habicht. Do zarządu nowoutworzonej Międzynarodowej Federacji Mężczyzn Katolickich wszedł Jan Baliński-Jundzill z Londynu, a p. Krakowski z Belgii został ostatnio wybrany prezesem Międzynarodowej Organizacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych z krajów poza żelazną kurtyną.

— Wiele blasku polskiej nauce dodaje O. J. M. Bocheński, Dominikanin, profesor filozofii na uniwersytecie we Fryburgu i znakomity znawca filozoficznej doktryny św. Tomasza z Akwinu. Ojciec Bocheński jest jednym z głównych inicjatorów założenia Międzynarodowego Związku Katolickich Filozofów.

Biskup J. Gawlina protektorem

— Trzeba też stwierdzić, że wszystkie polskie poczynania w międzynarodowym życiu katolickim mają wielkiego protektora w osobie J. E. Ks. biskupa Józefa Gawliny, Biskupa Ordynariusza dla Polaków na emigracji. Postać to bardzo znana w międzynarodowych organizacjach katolickich.

Kult dla zmarłych

W czasach naszych, które nie należą do sentymentalnych i stawiają rozsądek wyżej nad uczuciem, zastanawia fakt kultu dla zmarłych, nie tylko dla ich pamięci, ale dla pozostałych po nich prochach. I tak Korsykanie zapragnęli, by ojciec Napoleona, Karol Bonaparte, zmarły we Francji, w Montpellier, 24 lutego 1785 r., pochowany pod Paryżem w Saint-Leu-la Foret, powrócił na ziemię, skąd wyszedł i spoczął w krypcie cesarskiej w Ajaccio, obok swojej żony Letycji Bonaparte.

Jako dzień pośmiertnego powrotu naznaczono 5. maja; w dniu tym upływa 130 lat od śmierci Napoleona na wyspie św. Heleny. Około szóstej wieczorem, podczas kiedy burza szalała na wyspie, wicher wył i rzęsisty deszcz pomieszany z gradem spadał na dachówki domów, cesarz wydał ostatnie tchnienie. W agonii majaczyła mu się przeszłość, urywane padały słowa: „Mój syn... Francja... armia... orły... Miejsce ostatniego spoczynku niepokoiło go na kilka dni przed śmiercią, ostatnie życzenie podyktował w następujących słowach. „Jeżeli moje zwłoki zostaną podobnie jak moja osoba wykluczone z Paryża, pragnę być pochowanym w katedrze w Ajaccio, pośród moich przodków".

Ale Paryż nie zapomniał cesarza i od grudnia 1840 r. resztki jego spoczywają pod kopułą Inwalidów, a wszystkie jego zwycięstwa uosobione w marmurowych posągach, które pełnią dookoła jego trumny wiekową straż.

W czasie ostatniej wojny powróciły prochy Napoleonowego syna, „króla Rzymu" i spoczęły obok ojca. Obecnie pamięć rodaków Karola Bonaparte i jego potomków, jak księcia Napoleona i ks. Murat zażądała powrotu do rodzinnej, cesarskiej krypty ojca cesarza. Uroczystości są następujące: mieszkańcy zgromadzeni dookoła pomnika cesarza, u stóp którego wyryte są słowa: „Widzieliśmy jak wznosił się wspaniale — Po stopniach idących ku szczytom" — oczekują orszaku, który po Mszy św. w katedrze zatrzyma się przed domem Bonapartów, „Casa Bonaparte", gdzie urodził się Napoleon, a następnie powróci do katedry dla złożenia w krypcie trumny z prochami Karola Bonaparte.

Argus.

Ludzie doby obecnej

George Orson Welles

Orson Welles to człowiek, o którym wciąż piszą gazety. Nie można go nazwać ani geniuszem, ani awanturnikiem; nie ulega jednak wątpliwości, że jest osobą nieprzeciętną.

Urodził się w 1915 r. niedaleko Chicago. Ojciec jego zrobił dużo drobnych wynalazków, jeździł po świecie i brał ze sobą syna. Syn wyrósł na impulsywną indywidualność. Rzadki wypadek: prędzej czytał nuty niż litery! Wcześniej czytał filozofów niż bajki. Z początku nie chodził do szkoły, tylko zbierał wiadomości od znajomych. Jeździł często sam, jeszcze jako chłopiec, co wyrabiało w nim samodzielność.

Dopiero w 10 roku życia zaczął chodzić do szkoły i tam odznaczył się jako poeta, reżyser i aktor w szkolnym teatrze. W wieku 15 lat znikł ze szkoły i znalazł się w Irlandii, gdzie już uzyskał wielkie sukcesy na deskach teatralnych. Potem zaczął włóczyć się po świecie, uczył się, jak tylko mógł — zarabiał pieniądze. Wreszcie przyjechał do Nowego Jorku i mając zaledwie 20 lat już założył teatr.

Potem zaczął działać w radio, gdzie wyspecjalizował się w niesamowitych historiach. Główny jego sukces, to nadanie w 1938 r. komunikatów o wylądowaniu mieszkańców Marsa koło Nowego Jorku. Powstała panika w kraju. Wielu uciekało z miast. Przestraszonych liczono na miliony.

Welles urządzał różne kawały. Na przykład telefonował po karetkę pogotowia, by móc dostać się na lotnisko, bez oglądania się na regulację ruchu ulicznego.

B.

Fabryki angielskie w wysiłku produkcyjnym na rzecz obrony

Fabryki angielskie dokonują olbrzymiego wysiłku, aby podołać zapotrzebowaniu na broń i amunicję, w związku z programem obrony wolnego świata.

(Mat and Stereo Service)



Wiadomości z Belgii

„Kocham Polskę, bo ona zawsze służyła Chrystusowi"...

Przemówienie J.E. ks. arcybiskupa Cento,

nuncjusza apostolskiego w Belgii, do Polaków na pielgrzymce w Montaigu

W dniu 14. maja b. r. odbyła się Polska Pielgrzymka Narodowa Polaków w Belgii do cudownego miejsca w Montaigu. W uroczystości tej Polonia wzięła udział bardzo licznie. W pielgrzymce uczestniczyli poza duchowieństwem polskim, również wyżsi duchowni belgijscy. W pielgrzymce wziął również udział przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, nuncjusz papieski w Brukseli, J. Eks. ks. arcybiskup Cento.

Dostojnik Kościoła Katolickiego wygłosił następujące przemówienie do Polaków:

Niech mi będzie wolno wyrazić moje głębokie wzruszenie, które odczuwam znajdując się wśród Polaków. Jeśli przybyłem do was, to dlatego, że kocham Polaków i kocham Polskę. Wy, Polacy zawsze byliście walecznymi żołnierzami Chrystusa i pozostaliście nimi mimo cierpień, prześladowań, kryzysów i mimo tyranii, gnębiącej wasz kraj. Polacy zawsze składali dowody niezachwianej wiary i po dziś dzień je składają. Wyrażam wam moje uczucia: Kocham Polskę bo ona zawsze służyła Chrystusowi jako przedmurze chrześcijaństwa i jako forteca Kościoła; kocham Polskę, bo ona przeżywa tragiczne chwile, biedna, zakuta w kajdany, pozbawiona wolności, tak bardzo godna lepszego losu. Dzielę z wami Polacy wasze cierpienia i troskę o przyszłość. Znam was i znam wasze myśli. Pielgrzymujecie do Sanktuarium Matki Bożej w Montaigu i oddając hołd Matce Najśw. myślą jesteście w Częstochowie. Nabożeństwo do Najśw. Panny wyniesione stamtąd przejawiacie tutaj. A ta Matka najczulsza pochyla się nad wami, aby wam okazać swą serdeczną opiekę, aby nieść pomoc i łaski z Tronu Boga Wszechmocnego za waszą wierność i trwanie. Prawdą jest, że „Polonia semper fidelis", boście się nigdy nie sprzeniewierzyli Bogu.

Widzę w życiu Polski potrójną miłość, której zawsze pozostała wierna.

Pierwsza miłość Polski to Chrystus: jedyny i najwyższy Pan, ku któremu płynie cała nasza cześć i nasze hołdy. Wy z Chrystusem współżyjecie. On w Polsce ma swoje Królestwo. W każdej polskiej rodzinie swoje naczelne miejsce. W sercu każdego Polaka swój ołtarz. Wy prawdziwie należycie do Chrystusa.

Druga miłość wasza to Najśw. Maria Panna. Zaprawdę kto chce zrozumieć historię Polski, ten musi znać rolę Marii w dziejach Polski. Z Marią jesteście tak nierozerwalnie związani, jak Maria z Jezusem.

Trzecia miłość Polaków to Ojciec św. — papież — widzialny zastępca Chrystusa na ziemi.

Moi drodzy Polacy, wzywam was, abyście pozostali nadal niezachwiani i wierni trzem miłościom, które w istocie swej stanowią jedno.

Szczęśliwie się zbiega wasza pielgrzymka z rocznicą sześćdziesięcioletnią wydania przez wielkiego papieża Leona XIII encykliki „Rerum Novarum" — rocznicą obchodzoną bardzo uroczyście w Rzymie. „Rerum Novarum" — to „Magna Charta" praw robotników, biednych, proletariatu. — Tutaj mam przed sobą przede wszystkim robotników, górników polskich, z których część uszła przed tyranią, ale wielu przybyło w poszukiwaniu za kawałkiem chleba (chercher le plus nécessaire). Stąd ta encyklika dotyczy i was. Staje w obronie słusznych praw wszystkich robotników. Jest ona świadectwem opieki Kościoła nad najbiedniejszymi. Zadaje kłam twierdzeniom, że Kościół biednymi się nie interesuje. Kościół jest Matką wszystkich biednych — a Leon XII otworzył nowe horyzonty dla mas robotniczych. Przed dwoma dniami zaledwie wróciłem z Rzymu, gdzie rozmawiałem z Ojcem św. — jestem szczęśliwy, że mogę Wam udzielić w Jego umieniu błogosławieństwa.

Panie Boże — wołał Nuncjusz — błogosław Polsce cierpiącej i walczącej i daj jej siłę i łaski potrzebne do przetrwania do radosnych i innych dni, których jest tak godna. Daj jej moc, aby zachowała swą wiarę żywą i nieskażoną. Błogosław Boże specjalnie kapłanom polskim, swoim sługom, którzy w twardym trudzie pracują dla dobra dusz sobie powierzonych. Błogosław wszystkim Polakom obecnym tutaj i tym, których tutaj niema, ich rodzinom w Kraju. Mężom, aby byli mocni w wierze — Polkom, aby były wzorowymi matkami. Błogosław przede wszystkim młodzieży polskiej, która ma stanowić lepszą przyszłość swej ojczyzny, błogosław i dzieciom małym.

Panie! za pośrednictwem Matki Twej, błagam niech całe Twe błogosławieństwo spłynie na Polskę, aby wytrwała w wierności Kościołowi Twojemu i doczekała się jasnych dni.

* * *

Po udzieleniu błogosławieństwa J. E. Ks. Nuncjusz wzniósł okrzyk na cześć Polski. Na jego trzykrotne „Vive la Pologne" — tysiące zebranych odpowiedziało trzykrotnie spontanicznie: „Vive le Pape". Wśród niesłychanego entuzjazmu Ks. Nuncjusz ucałował sztandar polski — na co wzruszony tłum odpowiedział okrzykami „niech żyje" i oklaskami przypominającymi atmosferę gorących audiencji papieskich w roku jubileuszowym.

„Święto Matki" w Eisden

Piękny jest maj. Łąki umajone kwieciem, po górach i dolinach rozlega się poszum lasów. Śpiew radosny ptaków — to jakgdyby cudowna modlitwa całego stworzenia wielbiąca Matkę wszystkich Matek. Jako dzieci Marii zbieramy się po świątyniach, by w tym miesiącu uczcić w szczególny sposób naszą Królowę. „Chwalcie łąki umajone..." — to pieśń, która niemal codziennie dźwięczy w naszym sercu w miesiącu maju.

Ale również w miesiącu tym nie zapominamy o naszej Matce ziemskiej, która nas zrodziła, wychowała, tuliła do swego macierzyńskiego serca, wskazała Boga i drogę życia według Jego przykazań.

I właśnie z miłości do naszych matek, dla okazania im wdzięczności za trud i poświęcenie, urządziliśmy w Eisden w dniu 27 maja „Święto Matki", staraniem Bractwa Żywego Różańca.

Prezeska Żywego Różańca, p. Maria Kaczmarkowa powitała wszystkich zebranych w liczbie trzystu zapełniających salę, wskazała cel dzisiejszej uroczystości ku uczczeniu naszych matek. Po tym chór z dyryg. p. Szuflakiem Edm. odśpiewał: „Pod sztandarem Twym stoimy". Przemówił serdecznie ks. Olejnik Stanisław, charakteryzując życie każdej matki. Mała Blandzia deklamowała: „Jest jedno tylko serce spośród serc tysięcy", a piękna grupa naszych małych milusińskich, przygotowana znakomicie przez p. Jadwigę Rynowiecką, inscenizowała wiersz: „Matka", wznosząc na końcu okrzyk: „niech żyją nasze matki" i obsypując wszystkie matki trzymanymi w rączkach kwiatami.

Obrazek sceniczny pt. „Czcij matkę swoją" odegrali: w roli Ludwika i Zosi, pp. Bernard i Wanda Wolińscy, w roli matki p. Wilczakowa Regina, służąca — Wandzia Wierzba.

Następnie ubawiliśmy się wszyscy dzięki Stan obu jest groźny. Obaj ranni przebywają w szpitalu. znakomitemu odegraniu operetki: „Adam i Ewa", reżyser — Szuflak Edmund, Adam — Bisiorek Józef, Ewa Maria Szuflak, hrabia — Bocheńek Władysław.

Na koniec p. Wilczak Wiktoria inscenizowała: „Pani posłowa".

Po przemówieniu p. Fludra Leona, prez. S. P.K., który złożył Matkom Różańcowym gratulacje za piękne przygotowanie „Święta Matki" życzenia dalszego pomyślnego rozwoju i wskazał na obowiązki każdej matki Polki na obczyźnie, rozpoczęła się w miłym nastroju zabawa taneczna i loteria.

Dużo radości było, gdy nasza dziatwa, nawet te najmniejsze, obdarzone cukierkami i biletami loteryjnymi przez ks. Olejnika St. i p. Mikołaja Hegenbartha, prez. Tow. św. Barbary pokazały matkom swoim, jak potrafią tańczyć.

Zelatorka.

Strzelił do matki i policji przybyłej go aresztować

LEODIUM. — Ostatnio rankiem policja z Hal została powiadomiona, że w domu Merckxów doszło do kłótni. Dwaj policjanci zostali niezwłocznie wysłani, dla uspokojenia powaśnionych.

Gdy policjanci wchodzili do mieszkania, wybiegł z niego młodzieniec, 24-letni René Merckx. Mężczyzna oddał dwa strzały, jeden do matki, drugi do policjantów. Kule szczęściem chybiły.

René Merckx zbiegł i ukrył się w jednej z pobliskich kawiarn, w której następnie został aresztowany.

—:-:—

Trzy nieszczęśliwe wypadki przy pracy w Antwerpii

ANTWERPIA. — Śmiertelny wypadek wydarzył się w porcie antwerpijskim przy wyładowywaniu sztab żelaznych z jednego ze statków. Ofiarą jego padł robotnik Franciszek Gysels, lat 59, z Borgerhout.

Dwa dalsze wypadki, jednak już nie o skutkach śmiertelnych, wydarzyły się również w porcie. Ich ofiarami padli robotnicy portowi, Konstanty Van de Weyer oraz Ludwik Driessen.

2 robotników zostało porażonych prądem

BRUKSELA. — Nieszczęście stało się wieczorem w nowowznoszonym osiedlu robotniczym w Zaventhem. Nieszczęście stało się pod koniec dnia zajęć przy zatrzymywaniu motoru przerabiarki wapna. Przy zatrzymywaniu motoru nastąpiło zerwanie linii elektrycznej i porażenie śmiertelne robotników, Kamila Teaerta z Bruges i Józefa Van de Male z Koolkerke.

—:-:—

Oszust, który sprzeniewierzył ok. 4 milionów fr. zatrzymany w Antwerpii

ANTWERPIA. — Sędzia śledczy p. Majean wydał nakaz aresztowania księgowego i właściciela kawiarni, Feliksa Lamberta. — Wymieniony, który zajmował się prowadzeniem księgowości w kilku przedsiębiorstwach, sprzeniewierzył pieniądze, które winien był przekazać do ubezpieczeń społecznych.

Sprzeniewierzenia Lamberta sięgają 4 milionów fr.

Tajemniczy wybuch w fabryce dachówek w Aalbeke

TOURNAI. — W piątek po południu nastąpił wybuch w fabryce dachówek w Aalbeke. Pracownik, Wawrzyn Vial, lat 25, zamieszkały w Mouscron, został ciężko ranny.

Przyczyny wybuchu nie zostały wyjaśnione i badania nad nimi przeprowadza miejscowa policja, która w tej sprawie zachowuje narazie wielką dyskrecję.

SPORT

Olimpia Divion, mistrz P.Z.P.N.-u



Tegoroczne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo P.Z.P.N.-u we Francji, zakończyły się zdobyciem tytułu mistrza przez Olimpię Divion. Warto zwrócić uwagę na Klub, nie tylko z okazji zdobycia tytułu, lecz przede wszystkim z dokonanej pracy na terenie sportowym polskiego wychodztwa we Francji. — Drużyna Olimpii należy do jednego z najstarszych zespołów piłkarskich we Francji. Nie po raz pierwszy jest mistrzem. W historii swego ponad ćwierćwiekowego istnienia, drużyna potrafiła się zawsze utrzymać ponad przeciętną, wykazując wielką wytrzymałość oraz równowagę moralną. Drużyna zdała celująco swój egzamin — można powiedzieć, i tytuł mistrza nie jest dziełem przypadkowości, lecz zasłużonej pracy i zrozumienia ważności rozgrywek przez cały zespół. Taka drużyna, gdzieby nie była, będzie miała przyszłość zapewnioną, gdyż uprawia sport dla sportu, przez co wysuwa się na przodujące stanowisko. — Na zdjęciu zespół w składzie jakim grał w mistrzostwach i zdobył dla swej miejscowości i barw zaszczytny tytuł mistrza Polskiej Emigracji we Francji.

Przy polskich przedsiębiorstwach handlowych powstają drużyny sportowe

Drużyna firmy „Alex" z Douai zwycięża drużynę firmy Jachimczyk i S-ka z Rouvroy 8-0

W północnej Francji istnieją przy wszystkich większych firmach drużyny piłkarskie, które rozgrywają między sabą zawody o mistrzostwo kooperatywne. Wzorem przedsiębiorstw francuskich powstają też przy polskich firmach drużyny piłkarskie. W ubiegłą niedzielę odbył się w Douai mecz pomiędzy zespołami znanych w północnej Francji fabryk wyrobów mięsnych, firmy „Alex" (Cichowicz) z Douai i firmy Jachimczyk i spółka z Rouvroy. Po zaciętej grze drużyna Alexa odniosła druzgocące zwycięstwo w stosunku 8—0.

A. Mrus

Z wyścigu dookoła Włoch...

Wbrew wszelkim przewidywaniom, nie Coppi, ani Bartali, wodzą rej w wyścigu kolarskim dookoła Włoch, lecz ich rodak Magni. Fiorenzo Magni prowadzi w klasyfikacji ogólnej po 11 etapach przed swym rodakiem Astruą. Trzecie miejsce zajmuje Szwajcar Kuble, czwarte Francuz Bobet. Coppi jest 7., Bartali 19. Na zdjęciu Fausto Coppi, by zyskać na czasie, sam naprawił pęknięcie dętki. Obsługa wozu pomocniczego pomaga go w jej napompowaniu powietrzem.



(Foto: Record)

SKAUTING — CAMPING

Ze wspomnień z wycieczki I. Okr. Harcerzy do Wschodniej Francji

W Luksemburgu i Algrange

II.

Pobudka... Pobudka, wstać... Godzina piąta, komendant srogi nie pozwoli, by dłużej pospać, przecież wie, że jesteśmy zmęczeni... Trudno, zakreślony program musi być wykonany. Dzień dobry chłopcy... Jak się spało... pyta komendant. Dobrze... lecz mało, odpowiadają chłopcy. Znowu rozkaz, mycie się, golenie, ubieranie, sprzątanie i śniadanie. O godzinie 7-mej mamy wyjechać do miasta Luksemburg. Wszyscy się krzątają, by na czas wszystko i wszyscy byli gotowi. Komendant wlecze się z dwoma harcerzami i niosą mleko na śniadanie. Dobre lecz dlaczego tak mało... dlaczego nie więcej... pytają chłopcy komendanta. Tyle co dostałem, musimy się jakoś podzielić, to jest bardzo dobre, bo wprost od krowy. Smacznego i wszyscy wcinają aż się uszy trzęsą.

O siódmej wsiadamy do autobusu. W podziękowaniu dobrym gospodarzom za gościnę i odjezdne, orkiestra „Iskry" gra wspaniałego marsza. Gwizdek, jedziemy dalej, piękne okolice, czystość, ładne budowle, prześliczne domki i punktualnie o godzinie ósmej wjeżdżamy do stolicy Luksemburga. Grupami zwiedzamy miasto, śliczne miasto, ładny park, lecz na to wszystko za mało mamy czasu. Najważniejsze zwiedziliśmy, jak Katedrę, Pałac Księżnej Luksemburga, pomniki, itp. O godz. 9.45 ruszamy w kierunku AUDUN LE TICHE. Droga ładna, szybko mijamy 20 km., które nas dzielą od granicy. Przyjeżdżamy, a tu z granicy francuskiej nadjeżdża w tym samym momencie na motocyklu, kapelan Hufca „Gniezno", ks. Dukiela, który nas w imieniu hufca przyjechał powitać i to bardzo serdecznie. Z komentantem z radości serdecznie się ucałowali. Bardzo mocne „Czuwaj!" zagrzmiało z piersi 60-ciu harcerzy z Północy, którzy spotkali pierwszego harcerza ze Wschodu, ks. Dukiela.

Przy wjeździe na teren Francji było trochę kłopotów, trochę trzymania i interwencji, aż po godzinnym czekaniu uniosła się brama i nasz autobus wjechał do Francji. Wiara śpiewa, aż autobus trzeszczy, jedziemy do ALGRANGE. Po drodze zabieramy harcerki z AUDUN LE TICHE, które tak samo jadą na rocznicę do ALGRANGE. Autobus nasz poprzedza na motocyklu ks. Dukiel. Przyjeżdżamy o godzinie 11.15. Oczekuje nas cały hufiec „Gniezno". Kiedy autobus zajechał, hufiec cały ustawiony w trójkącie ze sztandarami harcerskimi i organizacji społecznych, wita nas harcerskim CZUWAJ! Wszyscy razem śpiewają JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA. Raport, przywitanie i wspólny wymarsz na uroczystą mszę św. Moment ten był bardzo uczuciowy, tak dużo mówiący, że nam na zawsze pozostanie na długo w pamięci. Nabożeństwo odprawił i kazanie wygłosił ks. Dukiel, kapelan hufca. Po nabożeństwie defilada przed władzami harcerskimi i... obiad.

Kolonia Algrange sprawiła nam miłą niespodziankę. Wszystkich chłopców z Północy ulokowano na obiad w rodzinach harcerskich. Miłe i ojcowskie przyjęcie nas, wzruszyło nas do głębi. Po obiedzie na polanie „Kominek", pierwsze spotkanie się harcerzy z Północy ze Wschodem. Wspólne piosenki, kawały, piosenki solowe naszych druhów z Verdun i gawęda Komendanta, wpłynęły na to, że już się znamy, jesteśmy swoi i nie ma pomiędzy nami obcych. Wygląda to wszystko tak, jak gdybyśmy się już od dawna znali.

Wieczorem bierzemy udział w akademii, program dobrze opracowany, sala przepełniona rodakami z Algrange i okolicy. Przy otwarciu uroczystości i powitaniach, na scenie widzimy dwóch komendantów — jeden ze Wschodu a drugi z Północy. Przemówienia powitalne z wymianą prezentów. Hufiec „GNIEZNO" ze Wschodu wręcza komendantowi z Północy wspaniałą figurę, przedstawiającą „Mewę w locie" — herb Lotaryngii. Wzamian komendant Północy wręcza przyrząd biurowy: kałamarz z Matką Boską z Lorette i fotografiami Bazyliki i wieży „Notre Dame de Lorette", oraz laskę harcerską z chorągiewkami herbowymi miast Północnej Francji, w których żyją nasze drużyny harcerskie. Burza oklasków. Hymn narodowy zakończył moment wzruszający spotkania się. Następują przemówienia przewodniczącego ZHP we Francji, komendanta harcerzy, ks. proboszcza i władz miejscowych. Orkiestra Okręgu harcerskiego „ISKRA" z Bruay, wystąpiła z koncertem.

Na zakończenie akademii harcerze z ALGRANGE, odegrali sztuke harcerską „JAK BOLEK ZOSTAŁ HARCERZEM". Wieczorem do drugiej w nocy odbyła się zabawa taneczna. W drugiej części zabawy tanecznej grała orkiestra harcerska z Bruay „ISKRA". Znowu wielka radość i dużo werwy i dużo zadowolenia, nasze oberki, walczyki, polki, krakowiaki, polonezy, przeplatane śpiewem, no i nowoczesne wykrętasy, sprawiły dużo radości i zadowolenia wśród tańczących.

Północ zdobyla sobie serca polonii ze Wschodu. Na długo pozostanie w naszych sercach, wdzięczność dla tych wszystkich rodzin harcerskich, które tak pięknie i po polsku przyjęły i ugościły nas z Północy. Dziękujemy wszystkim za to, staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ". Po zabawie rozkwaterowaliśmy się w sali na słomie, by znowu rano w czas być gotowym do dalszej podróży. (c. d. n.)

Zwycięstwo Diany Liévin w Belgii

Polska drużyna „Diana" Liévin, bawiła ubiegłej niedzieli w Belgii. Zespół był gościem polskiej drużyny „Huragan" z Forchies La Marche.

Gospodarze zgotowali serdeczne przyjęcie gościom swym z Francji i po południu rozegrali mecz.

Samo spotkanie należało do bardzo ciekawych. Miało przebieg żywy i wykazało, że obie drużyny posiadają w swych szeregach doskonałych graczy. Wygrala drużyna „Diany", 2:1. Sam wynik wskazuje, że gra była równa, poza tym spokojna, rozegrana w atmosferze przyjacielskiej, prawdziwie sportowej.

Pierwszą bramkę uzyskała Diana w 10 minucie przez Pontiera, któremu piłkę podał łączny. Goście nie wykorzystali następnie 11-ki.

Gospodarze wyrównali dwie minuty przed przerwą.

Po przerwie, bramkarz gospodarzy odbił w 3. minucie piłkę silnie strzeloną na jego bramkę. Los chciał, że piłka ta upadła pod nogi gracza Diany, Roszyka, który bez trudu umieścił ją potem w bramce „Huraganu". Oba zespoły zasługują na uznanie.

* * *

K.S. „Diana" składa K.S. „Huragan" oraz całej Polonii, serdeczne podziękowanie za życzliwe i braterskie przyjęcie.

:-:

„Hungaria" Budapeszt — U.S.V.A. (zaw.) w Aniche

Zarząd S.C. Anichois podaje do wiadomości, że w poniedziałek 4 czerwca organizuje spotkanie piłkarskie między zespołem węgierskim „Hungaria" Budapeszt a U.S.V.A. (zawodowcy).

Gra, celem umożliwienia zobaczenia jej przez jak najliczniejszych sportowców, rozpocznie się o godz. 18.15.

:-:

U Fortuny Béthune

W niedzielę 3. czerwca rozegrany zostanie na boisku Fortuny mecz przyjacielski pomiędzy Fortuną a Gwiazdą Lens. Początek meczu o godz. 3. po południu. O liczny udział spmpatyków prosi Zarząd

:-:

Komunikat Kuriera Harnes

Klub sportowy Kurier Harnes organizuje 22. lipca wycieczkę nad morze (do La Panne na dwa dni). Cena przejazdu 700 fr. Uczestnicy mogą wpłacać aż do 10. lipca — Będzie to ostatnim terminem. Autobus na 60 osób. Zgłoszenia należy uskuteczniać u p. Dembickiego, prezesa, sekretarza i skarbnika.

Odjazd o godz. 6. rano w niedzielę, dnia 22. lipca. Za Zarząd Kuriera Harnes: **Buda**

:-:

Przygotowania do „Tour de France"

Paryż. — W francuskich kołach kolarskich toczą się przygotowania do zbliżającego się wyścigu dookoła Francji. Jan Bidot, kierownik drużyny krajowej, wybrał na 10 reprezentantów, już 7 do swej drużyny. Nazwiska wybranych są następujące: Bobet, Geminiani, Remy, Barbotin, Lauredi, Baldassari i Bernard Gauthier.

Do następnych 3 miejsc wybór nastąpi spośród następujących kolarzy: Guegan, Redolfi, Diot, Desbats, Marinelli, Bonnaventure, Robic, Chateau, Piot, Bauvin, Blusson, Fachleitner, Apo Lazarides, Piel, Guégan, Muller, Dominique Forlini, Antonin Canavèse, **Walkowiak**, Lucien Tesseire, Cogan, Chapatte, Meunier, Baffert, Renaud, Sciardis, Buchonnet, Molineris.

:-:

Mimoun na czele najlepszej dziesiątki lekkoatletów francuskich

Paryż. — Biegacz francuski Mimoun, który w biegu na 5.000 metrów uzyskał czas 14 min. 32 sek. 6/10, co według obliczeń fińskim systemem punktowym stanowi 1.045 pkt. wybił się na czoło swych kolegów.

Dziesiątka najlepszych francuskich lekkoatletów przedstawia się następująco:

1) Mimoun 14 min. 32 sek. 6 — 1.045 pkt. (5.000 metrów).
2) Damitio 2 m. — 1.040 (skok wzwyż).
3) Maissant 49 m. 84 — 1.029 pkt. (rzut dyskiem).
4) El Mabrouk 3 min. 52 sek. — 1.027 pkt. (1.500 metrów).
5) Marie 14 sek. 5 — 1.019 pkt. (110 m. płotki).
6) Thiam 1 m. 95 — 974 pkt. (skok wzwyż).
7) Vernier Ja 5 min. 29 sek. 5 — 958 pkt. (1 milla).
8) Vernier Jean 3 min. 57 sek. 4 — 955 pkt. (bieg 1.500 m.).
9) Sillon 4 m. 10 — 953 pkt. (skok o tyczce).
10) Labidi 14 min. 59 sek. 4 — 950 pkt. (bieg 3.000 metrów).

:-:

Minima olimpijskie lekkoatletów belgijskich

Bruksela. — Belgijski Związek Lekkoatletyczny ogłosił minima, jakie obowiązują zawodników, jakie będą brane pod uwagę przy zestawianiu reprezentacji olimpijskiej.

Minima te są następujące:

Biegi:

100 m. — 10 sek. 8/10; 200 m. — 22 sek.; 400 m. — 49 sek. 2/10; 800 m. — 1 min. 54 sek.; 1.500 m. — 3 min. 55 sek.; 5.000 m. — 14 min. 50 sek.; 10.000 m. — 31 min. 10 sek.; 110 m. płotki — 15 sek.; 400 m. płotki — 54 sek. 5/10; 3.000 m. naprzełaj — 9 min. 30 sekund.

Skoki:

wzwyż — 1 m. 90; w dal — 7 m. 10; o tyczce — 3 m. 90; trójskok — 14 m. 50.

Rzuty:

kulą — 14 m. 75; dyskiem — 45 m.; oszczepem — 61 m.; młotem — 50 m. Dziesięciobój — 6.200 pkt.

:-:

Ezzard zachował tytuł mistrza bokserskiego świata w wadze ciężkiej

CHICAGO. — Po raz czwarty spotkali się Karol Ezzard z Joe Maximem. Tym razem w walce o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej. Bronił tytułu Ezzard, ubiegał się o niego Maxim. Czwarta walka mistrza świata w wadze półciężkiej, mimo że na wadze wykazali obaj równy ciężar, zakończyła się zwycięstwem Ezzarda, na punkty.

Spotkaniu przyglądało się około 9.000 widzów. Dochód wynosił 7.700 dolarów, czyli około 27.000.000 franków.

Walka sama była nie zawsze ciekawa. Przewaga Ezzarda była widoczna, często zdarzały się pewne nieregularności w uderzeniach. W połowie spotkania (siódma runda włączona), Ezzard miał już poważną przewagę.

W następnych, obaj bokserzy walczą już więcej ze zmiennym szczęściem. Maxim chce odrobić utracony teren. Niestety to się nie udaje, mimo kilku pięknych i silnych uderzeń w Ezzarda.

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Wielka i piękna manifestacja religijna w Mericourt-Corons

Pierwsza Komunia św. dzieci polskich. — Procesja Bożego Ciała

Niedziela dnia 27. maja upłynęła pod znakiem ożywionego życia religijnego. Od samego rana ulice prowadzące do kościoła parafialnego zaroiły się dziećmi ubranymi odświętnie. Dziewczynki w białych sukienkach z wiankami na głowie a chłopcy w granatowych ubrankach z białymi szarfami na ramieniu. Z ogniska parafialnego, w procesji wprowadzono dzieci do świątyni. Podziwiałem wielką ilość dzieci przystępujących poraz pierwszy do stołu Pańskiego. Świątynia wypełniona po brzegi. Na twarzach dzieci maluje się powaga i radość. Podczas Mszy św. dzieci modlą się wspólnie i śpiewają piękne, dostosowane pieśni, które „nam starszym, wyciskają łzy. Kiedyś o Jezu, Daj mi Jezusa, Pan Jezus już się zbliża, Błogosławiony, Baranku Boży i wreszcie U drzwi Twoich stoję Panie. Ksiądz proboszcz przemawia do serca, a stojąc pod chórem, widzę na twarzach naszych ojców wzruszenie a w niejednym oku łzę. Jezus w Hostii Utajony przychodzi do małych serduszek. Wszystko tchnie pobożnością i powagą chwili. Pierwsza Komunia św. dzieci zawsze przypomina nam naszą pierwszą Komunię św., te lata dziecięce, pełne radości i beztroski. Uroczystość się skończyła. Idziemy z kościoła do domu, by w gronie rodzinnym posilić się trochę.

O godz. 11.15 uroczysta suma, którą odprawia jakiś obcy ksiądz. Dowiaduję się później że to ks. prob. Gocki z Merlebach. Wygłosił on również piękne okolicznościowe kazanie. Po mszy św. wyrusza procesja do czterech ołtarzy. Do pirewszego ołtarza prowadzą ks. prob. Gockiego pp. Pietras i Grześkowiak Roman. Orkiestra, pod dyrekcją p. Adamskiego intonuje potężnie. Twoja cześć chwała. Pochód otwiera dziatwa szkolna i sztandar Krucjaty Eucharystycznej. Idą Harcerze, idzie KSMPż. i m., chór Polonia, Bractwo Kurkowe, Bractwo Różańcowe i Tow. Polek, Kat. Stow. Mężów, dzieci sypiące kwiatki Bogu Ukrytemu w Najświętszym Sakramencie. Baldachim niosą druhowie z KSMP i harcerze, za celebransem Chór kościelny, chór francuski i naprawdę niezliczone tłumy wiernych. Przy pierwszym ołtarzu ubranym przez Bractwo, Ewangelię śpiewa ks. prob. Flament. Do drugiego ołtarza prowadzą kaplana prezes KSMPm. Macioszczyk i prezes Sokoła Bernacki. Drugi ołtarz bardzo pięknie ubrali druhowie i druhny z KSMP oraz wydatnie pomagali Harcerze. Ewangelię odśpiewał ks. Majchrzak. Do trzeciego ołtarza prowadzili kapłana pp. Jasiński i Drynkorn. Ołtarz ubrany przez Tow. Polek. Ewangelię odśpiewał ks. prob. Flament. Do czwartego ołtarza, ubranego pięknie przez Tow. Mężów Kat., prowadzili celebransa pp. Zembski i Grześkowiak Br. Wreszcie do świątyni Pańskiej wprowadzili kapłana pp. Brygier i Rucki.

To suchy opis faktu. Ale trzeba było tam być, widzieć, śpiewać, przeżyć. To potężne przyżycie religijne. To odnowienie naszej wiary, to pobudka do wytrwania dla wierzących a dla obojętnych potężne wezwanie do publicznego wyznania swej wiary i przyłączenia się do zwartych szeregów wyznawców Krzyża. Parafia Mericourt oddała publiczny hołd Bogu Ukrytemu w Najświętszym Sakramencie.

Przyznała się publicznie do swej wiary. Wykazała, że lata emigracji nie zdusiły jej żywotnej wiary. Rozmawiałem z garstką Francuzów, którzy się do nas przyłączyli. Powiedzieli otwarcie, że teraz rozumieją, dlaczego Polacy, prześladowani tylokrotnie, jednak się nie załamują. Siłę swą czerpią z wiary świętej.

Niech żałują ci, co jednak zostali w domu, albo znaleźli sobie inne zajęcie czy wytłumaczenie. Skończyła się procesja ale nasza procesja trwa i trwać będzie aż znajdziemy się, gdzie wiecznie Bogu chwałę śpiewać będziemy.

GOŚĆ I UCZESTNIK

Uroczystość polska w Brasseuse (Oise)

W drugi dzień Zielonych Świąt odbyła się piękna uroczystość kościelna w miejscowości Brasseuse — wiosce położonej około 50 km. na północ od Paryża, niedaleko Senlis. Miejscowość ta znana jest z tego, że obok kościoła wiejskiego znajduje się piękna grota z Matką Boską Niepokalaną. Jest to reprodukcja cudownej groty w Lourdes.

Ten brak duszpasterza starali się wykorzystać różni agitatorzy, wrogowie Kościoła Katolickiego, aby odciągnąć ludzi od chodzenia do kościoła. Polacy jednak przywiązani do wiary swych ojców, oparli się tej wrogiej propagandzie, czego dowodem liczny ich udział w nabożeństwie. Na uroczystość tę przy



Księża i wierni przed grotą.

Uroczystość kościelna połączona z procesją do groty została zorganizowana przez księdza Stawarskiego przy współudziale ks. Kowolika ze Soissons, ks. Lasonia z Paryża oraz miejscowego proboszcza francuskiego. Polacy z Brasseuse i okolicznych wiosek licznie wzięli udział w tej uroczystości. zwłaszcza, że była to pierwsza uroczystość tego rodzaju i od wielu lat Polacy miejscowi nie mieli okazji uczestniczenia w nabożeństwe odprawionym przez polskiego księdza.



Procesja na tle groty.

były również dziewczęta z sierocińca Chevaleret z Paryża pod opieką siostry Moniki.

Przed południem, w miejscowym pięknym kościółku wiejskim, odbyła się uroczysta suma odprawiona przez ks. Stawarskiego.

Podczas tej sumy, mała orkiestra złożona z klarnetu — p. Kruszewski, skrzypce — p. Olsztyński, oraz harmonium ks. Kowolik, odegrała kilka utworów kościelnych Palestriny, i na Podniesienie — „Ave Maria" Schuberta. Licznie zebrani Polacy śpiewali pieśni na cześć Matki Najświętszej przy akompaniamencie małej orkiestry. Z pewnością niejeden przeniósł się myślą do dalekiej Ojczyzny, to swej wioski rodzinnej i wspominał podobne uroczystości, gdy przepełnione kościoły rozbrzmiewały tymi samymi pieśniami. Po południu odbyła się droga krzyżowa i nieszpory, podczas których chór dziewcząt z sierocińca Chevaleret pięknie śpiewał na głosy przy akompaniamencie ks. Kowalika na harmonium. Następnie odbyła się procesja do groty ze statuą Matki Niepokalanej. Po powrocie do kościoła, ks. Kowolik miał piękne kazanie, które wzruszyło wszystkich zebranych wiernych. Na zakończenie proboszcz francuski podziękował wszystkim za udział i zapowiedział, że odtąd corocznie w drugi dzień Zielonych Świąt, odbywać się będzie podobna uroczystość dla Polaków.

Czym ta uroczystość była dla tamtejszych rodaków, niechaj świadczy list pisany przez panią M. Mida z Brasseuse, która dziękując za przysłane zdjęcie, tak między innymi pisze: „Nasi rodacy byli bardzo zadowoleni z tej pięknej uroczystości, muzyki i śpiewu. Śpiew ten i muzyka przypomniały nam wioskę rodzinną, a serca nasze z tęsknotą słuchały pieśni polskiej. Dziękuję również ks. Kowolikowi, za tak piękne kazanie, które bardzo podobało się rodakom."

Olsztyński.

Poświęcenie sztandaru Koła Komb. i b. Wojsk. w Malafolie - Feugerolles

Koło Komb. i b. Wojsk. z Malafolie obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru. Niedziela była od samego rana dniem pogodnym i słonecznym, dlatego też nie zabrakło naszej Polonii miejscowej jak i też pozamiejscowej.

Licznie była reprezentowana dyrekcja miejscowej kopalni na czele ze swym dyrektorem, p. Terrier.

O godz. 15-ej zostało odprawione nabożeństwo w kościele parafialnym przez ks. dziekana Knapika, który równocześnie poświęcił sztandar, oraz wygłosił podniosłe kazanie. Podczas nabożeństwa chór miejscowy odśpiewał kilka pieśni. Po nabożeństwie pochód ruszył ze sztandarami na salę, gdzie odbyła się uroczysta akademia. Otwarcia akademii dokonał prezes miejscowego Koła, kolega Mikołajski.

Nastąpiły przemówienia. Z ramienia delegacji francuskiej przemawiał Dyrektor kopalni, p. Terrier.

Najpoważniejszą chwilą akademii było wręczenie sztandaru

Na drugą część akademii składały się deklamacje i występ chóru mieszanego pod kierownictwem p. Maliszewskiego. Publiczność szczególną uwagę zwróciła na maleńkich braci Kordelewskich, którzy deklamowali w języku francuskim i polskim. Na zakończenie akademii zespół amatorski odegrał patriotyczną sztukę p.t. „Chłopcy wracają".

Po uroczystości odbyła się zabawa taneczna.

Zarząd Koła Komb. i b. Wojsk. składa serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim Rodakom, którzy przyczynili się do upiększenia i uczczenia uroczystości.

Sokół

Komunikat XI-go Okręgu Sokołów Pol. we Francji z siedzibą w Metzu

Dnia 29. kwietnia br. w Metzu odbyło się walne zebranie okręgowe „Sokołów". Po długich debatach przystąpiono do wyboru nowego zarządu: Wyborom przewodniczył dh. Kukuryk.

Nowy zarząd Okręgu przedstawia się następująco:

Prezes: drh. Brzeziński Karol (ponownie); zastępca: drh. Solowski Franciszek; sekretarz: drh. Czachowski Jan; zastępca drh. Gadziński Stefan; skarbnik: drh. Solowski (ponownie).

Komisja rewizyjna: druhowie: Kukuryk, Gorka i Gadziński.

Nowy zarząd przyrzekł dołożyć wszelkich starań, aby w roku bieżącym podnieść okręg conajmniej do 6-ciu gniazd.

Na zakończenie obrad odśpiewano pieśń „Sokoła" „Ospały i gnuśny".

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na adres prezesa: Brzeziński Karol, 4, rue Michel Praillon, Metz, albo na sekretarza: Czachowski Jan, 9, rue Pont St. Georges à Metz (Moselle).

Historyczne powieści i książki

Henryk Sienkiewicz: KRZYŻACY. Wielka powieść historyczna, będąca arcydziełem literatury polskiej i światowej. Henryk Sienkiewicz, twórca „Trylogii", wprowadza nas tym razem w dzieje Polski za panowania Jadwigi i Władysława Jagiełły, i ukazuje zmagania z Zakonem Krzyżackim. Bohaterem powieści jest młody rycerz, Zbyszko z Bogdańca, a dwie kobiety, które go kochały i które on kochał, stały się niemal symbolami w naszej literaturze. Danusia — jako uosobienie delikatnego wdzięku i subtelności, Jagienka zaś — jako piękna, jędrna panna ze szlacheckiego dworu. KRZYŻACY — to powieść o bujnej, fascynującej akcji, pełna romantycznych sytuacji, śmiałych wypraw, walk, potyczek i niezwykłych przygód, ukazująca wiele słynnych historycznych postaci i przynosząca na zakończenie porywający opis zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. — 2 duże tomy, prawie 1.000 stron tekstu. Wydanie nowe, ilustrowane. — Cena Frs. **1.280.—**

Teodor Parnicki: AECJUSZ — OSTATNI RZYMIANIN. Powieść historyczno - biograficzna o walkach, szaleństwach i intrygach upadającego Cesarstwa Rzymskiego. Treścią książki jest konflikt dwóch osobowości: Aecjusz — Bonifacjusz, który najlepiej uwidacznia się w stosunku tych dwóch mężczyzn do problemu: „kobieta a religia". Miłość dziewiczej i pięknej królewny Franków do ostatniego rzymskiego dyktatora, opromienia potężny dramat historii, rozgrywający się w 5. stuleciu naszej epoki. — Amerykańskie wydanie, pokaźny tom dużego formatu. — Cena Frs. **720.—**

Janusz Jasieńczyk: PO NARWIKU BYŁ TOBRUK. Interesująca, żywo napisana powieść-reportaż, która ukazuje życie i walki Polaków w oblężonym Tobruku. Autor sam był w Tobruku i widziane sceny opisał z największą plastycznością, tworząc artystyczny obraz, który stał się również dokumentem historycznym. — Cena franków **340.—**

Arkady Fiedler: DZIĘKUJĘ CI, KAPITANIE. Powiew oceanu, słońce Południa, czar i niebezpieczeństwo podróży morskich, promieniują z tej książki, która opowiada dzieje Polskiej Marynarki Handlowej podczas drugiej wojny światowej. Dramatyczne walki z niemieckimi łodziami podwodnymi, bohaterstwo marynarzy, tragedia storpedowanych okrętów, a jednocześnie sceny, pełne humoru i radości życia — oto główne motywy ten wysoce interesującej książki o dużej wartości literackiej i historycznej. — Cena Frs. **550.—**

André Maurois: DZIEJE ANGLII. Napisana przez wielkiego pisarza francuskiego — jedna z najsłynniejszych książek o historii Anglii w literaturze światowej. Praca ta jest nie tylko obszernym wykładem dziejów wysp brytyjskich i ich mieszkańców, lecz także dziełem o nieprzeciętnej wartości literackiej. — Pokaźny tom, oprawa płócienna, 642 strony tekstu. — Cena Frs. **690.—**

Anatol Lewicki i Jan Friedberg: ZARYS HISTORII POLSKI. Jest to obszerny podręcznik historii Polski, który przedstawia dzieje naszego kraju od samych początków do pierwszej wojny światowej. Książka ta jest niezbędna w każdym polskim domu, aby zarówno dorośli, jak i młodzież mogli zawsze z niej czerpać wiadomości o dziejach swojej Ojczyzny. — Nowe wydanie, 347 stron tekstu oraz 9 map. — Cena Frs. **460.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając jednocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawania dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA: Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12-15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: **„NARODOWIEC", LENS (P-de-C).**

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

. . . . . . KRZYŻACY,
. . . . . . AECJUSZ — OSTATNI RZYMIANIN,
. . . . . . PO NARWIKU BYŁ TOBRUK,
. . . . . . DZIĘKUJĘ CI, KAPITANIE,
. . . . . . DZIEJE ANGLII,
. . . . . . ZARYS HISTORII POLSKI.

Należność za wybrane książki w wysokości Frs. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", LENS (P-de-C).

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)
. . . .

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Poznała

— Złą niosę wieść, łaskawa pani — mówi listonosz — list w czarnej obwódce.

— Ach, to pewnie umarł mój brat. Poznaję jego pismo.

× ×

Tylko...

— Rodzice przyrzekli mi wprawdzie pani rękę, gdyby jednak było we mnie coś, co się pani nie podoba...

— Do tej pory tylko twarz!

× ×

Raj

Pewien żołnierz sowiecki w Berlinie uległ wypadkowi i został przeniesiony do najbliższego szpitala niemieckiego. Kiedy przyszedł do przytomności, zobaczył obok swego łoża klęczącą zakonnicę odmawiającą różaniec.

— Co ty robisz? — spytał zdumiony.

— Modlię się za ciebie.

— Po co, Frau?

— Żebyś poszedł do raju!

Na to Rosjanin krzyknął z przerażeniem: Ja nie do raju! — Ja w Niemczech zostać!

× ×

Profesor

— Panie profesorze, przecież pan otwiera drzwi cygarem.

— Widocznie klucz wypaliłem.

CZERWIEC

3

Niedziela

Słońce: wschód 3.53, zachód 19.45
Księżyc: wschód 2.33, zachód 19.12

Dziś: Eugeniusza, Klotyldy
Jutro: Franciszka
Pojutrze: Bonifacego

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Kołowrotek

Nie ma tego złego,
Co by na dobre nie wyszło
Nie ma tego dobrego,
Co samo by do nas przyszło.

Życie to nie teoria,
I często się z nią nie zgodzi.
Życie, to niczem historia,
Która odmiennie chodzi.

Nie ujmiesz życia sedna
W paragraf albo — reguły,
Bo w nim jest prawda jedna,
Życie ma swoje — skrupuły.

Planujesz sobie w młodości
Przyszłość— w kolorach—różowych!
Nigdy nie widzisz — starości
I zmiennych dróg życiowych.

Dla Ciebie świat — to — bajka!
Wyśniona! — wymarzona!
Jak dla palacza fajka,
Która jest — wypalona.

Dla Ciebie — przeszkód nie ma!
Widzisz — płaszczyznę gładką.
Pamiętaj — że ta ziemia
Nie zawsze jest — tak słodką.

A życie na tym globie,
My sami — utrudniamy,
Bo przecież — pomyśl sobie:
Wciąż teorie stwarzamy!

Teoria — rodzi — teorię
I szuka — „prawdy" życia!
Teorie zrodzą — historię.
Historia ludzkie życia.

A wy którzy stale błądzicie!
Wierzycie czerwonym — teoriom.
Jak dzieci się wszędzie łudzicie,
I zwiecie to „waszą" historią!

Prawda jest tylko — jedna!
Że światem rządzi — Bóg!
I to jest ta nić — sedna,
A innych nie ma — dróg!

I.K.S.

Kandydaci na posłów w dep. Seine-et-Oise

Pierwszy okręg
9 mandatów, 10 list.

M.R.P.: poseł Rochert Bichet, posłanka Peyroles, p. Pierre Dubois.

Kom.: posłanka Mathilde Péri, senator Demusois, posłowie Robert Ballanger, Gilbert Berger, Eugène Alliot.

Niezależna partia komunistyczna: pani Abraham, Darius Le Corre, były poseł, Henri Fraval.

Neutraliści: p. Amboise.

S.F.I.O.: posłanka Degrond, konsul generalny Paul Raoult.

R.G.R.: poseł David, gen. sekr. „Paix et Liberté".

R.P.F.: były minister Diéthelm, Jean Frugier.

Koncentr. republ.: p. Dauphin.

Niez. Franc.: p. Jung.

Drugi okręg
9 mandatów, 8 list.

M.R.P.: poseł Gilbert Cartier, Georges Mouton.

Kom.: posłowie Lucien Midol, Charles Benoist, Jean Duclos, posłanka Eugenie Duvernois.

S.F.I.O.: pp. Pierre Métayer, poseł, sekretarz stanu dla funkcyj publ.; Pierre Commin, zastępca gen. sekr. S.F.I.O.

Neutraliści: p. Henri Marty, były przewodniczący rady generalnej z ramienia M.R.P.

R.G.R., niez. i rep.: poseł Edouard Bonnefous, Portout, mer Rueil Malmaison.

R.P.F.: pp. J.P. Palewski, poseł; André Mignot, mer Wersalu.

Rad. społ.: poseł Maurice Béné, André Quévreux, radca miejski.

Niez.: adw. Palmieri.

PARYŻ. — Film „Bóg potrzebuje ludzi" kosztował 120 milionów, a dochód z wyświetlenia filmu dał już 300 milionów franków.

Wieści z Polski

Komunistyczni sprzymierzeńcy Piłsudskiego w przewrocie majowym kompromitują siebie samych

Warszawa. — Prasa reżimowa na rozkaz z góry ogłosiła w maju artykuły o przewrocie majowym pod tytułami takimi jak „W 25 rocznicę zamachu majowego". Z Sulejówka do Nieświeża". Poniżej podajemy kilka wyjątków z artykułu takiego ogłoszonego w „Życiu Warszawy".

Pismo komunistyczne zarzuca Piłsudskiemu, że w roku 1920 rozpoczął „wojnę napastniczą przeciw krajowi rewolucji socjalistycznej" i pisze dalej:

„B. agent austriackiego i niemieckiego wywiadu — Piłsudski pracuje teraz kornie na rzecz kapitalistów francuskich, angielskich, amerykańskich. „Nieprzejednany wróg Rosji", cierpiący rzekomo na „uraz antyrosyjski" — Piłsudski współpracuje teraz zgodnie a serdecznie z carskimi generałami..."

„Nieskazitelny „rycerz niepodległości" — Piłsudski, za cenę pomocy wojskowej, ofiaruje latem 1920 r. imperialistom niemieckim, a konkretnie Stinnesowi i gen. von Seecktowi (dowódcy Reichswehry) — Pomorze, Gdańsk. Górny Śląsk.

Rękami Piłsudskiego i Daszyńskiego, burżuazja i obszarnictwo polskie gotowe są zapłacić Rzeszy wszelką cenę. I jeżeli targ nie został wówczas ubity, to tylko dlatego, że kapitaliści i junkrzy niemieccy żądali ponadto zbyt wielkich ustępstw od... rządów Francji i W. Brytanii. (Sprawę tych „patriotycznych" targów oraz historię całej awantury kijowskiej Piłsudskiego i jej skutków naświetliliśmy na łamach „Życia" w czerwcu ub. r., w serii artykułów p.t. „Prawda o wydarzeniach sprzed lat 30").

Tak pisze „Życie Warszawy". Jeżeli komuniści więc tak osądzali Piłsudskiego, jak dziś to czynią w atakach na niego, to przede wszystkim powinni wytłumaczyć, dlaczego poparli przewrót majowy Piłsudskiego i poszli walczyć na ulicach Warszawy przeciw siłom demokracji, prowadzonej przez rząd Wincentego Witosa, który przecież nie miał nic wspólnego z burżuazją i przeciw któremu komuniści byli sprzymierzeńcami burżuazji i obszarników, jak dziś są ich sprzymierzeńcami w walce przeciw Mikołajczykowi.

Niemcy wracają na Ziemie Odzyskane

Bostoński „Christian Science Monitor" podaje:

„Niemcy powracają na Zachodnie Ziemie Polski. Mimo, iż ruch ten rozpoczął się już przed podpisaniem umowy granicznej pomiędzy polskim reżimem a kontrolowaną przez Rosję Republiką Wschodnio-Niemiecką w styczniu br., w chwili obecnej przybiera on poważne rozmiary. Ilu Niemców osiedliło się w okolicach, z których zostali w 1945 r. wysiedleni — pozostaje najściślejszą tajemnicą. Wydaje się, że zgoda komunistów warszawskich na powrót tych samych Niemców, których wydalono do Niemiec oświadczając, że „ani jednego Niemca więcej na ziemiach polskich", została wymuszona przez Moskwę. Mimo bowiem rozlicznych deklaracyj „wiecznej przyjaźni" pomiędzy komunistami polskimi a niemieckimi, przyjaźni pomiędzy Polakami a Niemcami niema.

Większość powracających Niemców zostaje przez rząd osiedlona na Pomorzu i na Dolnym Śląsku. W wielu wypadkach otrzymują oni z powrotem gospodarstwa, które opuścili i formują niemieckie kołchozy. Przywożeni są oni do Polski grupami, zazwyczaj drogą morską przez Gdańsk i Gdynię, częściowo tylko przyjeżdżają koleją wprost do Wrocławia.

Jak się dowiadujemy są oni prawie bez wyjątku młodymi ludźmi, żonaci, lub nieżonaci i są zażartymi komunistami. Po przybyciu witani są jako obywatele polscy należący do kategorii autochtonów (tym mianem określa się w Polsce Polaków, którzy mieszkając na ziemiach zachodnich należących pod ówczas do Niemiec, stanowili tam mniejszość polską — przypisek redakcji).

Polacy tłumaczą ten masowy powrót niemieckich komunistów na Ziemie Odzyskane, chęcią Moskwy wzmocnienia elementu komunistycznego na tym obszarze."

Po wizycie Ks. Prymasa Wyszyńskiego w Rzymie

Do polskiej prasy w Stanach Zjednoczonych nadeszły korespondencje z Rzymu w sprawie wizyty Ks. Prymasa Wyszyńskiego. Czytamy w. owych korespondencjach między innymi:

„Nie brak wokół tej wizyty przeróżnych domysłów i komentarzy natury politycznej, pozostających wszelako tylko w sferze przypuszczeń. Oczywiście, że Warszawa, udzielając po dwuletnich staraniach Prymasowi wizy wyjazdowej, miała w tym swoje cele.

Szczególne zainteresowanie pobytem Prymasa w Rzymie wykazały koła niemieckie, obawiające się jakiegoś kroku Watykanu na rzecz Ziem Zachodnich w sensie zezwolenia na ukonstytuowanie na tych ziemiach diecezji polskich i nominacji biskupów polskich. Mogłoby to — według nich — oznaczać aprobatę przez Stolicę Apostolską obecnych granic zachodnich Polski.

Sama postać Prymasa, rodzaj wizyt oficjalnych jak i prywatnych, jego wypowiedzi oraz cały sposób bycia zdają się wykluczać możliwość, aby był on nosicielem jakichkolwiek koncepcji politycznych. Jest on przede wszystkim biskupem Kościoła katolickiego, który w określonych czasach spieszy „ad limina", by Namiestnikowi Chrystusa, Ojcu świętemu zdać sprawozdanie z rządu dusz mu powierzonych, aby razem z Nim omówić najbardziej aktualne i piekące problemy Kościoła w Polsce oraz otrzymać wytyczne na dalszy etap pracy nad ugruntowaniem wiary katolickiej w Kraju. Niedawnej podróży Prymasa nadaje wagi okoliczność, że doszła ona do skutku w okresie zupełnego prawie odcięcia Polski od Zachodu i w chwili wzmożonych wysiłków wojującego komunizmu zniszczenia religii na terenach podległych Moskwie i jej satelitom.

Polityka eksterminacji wiary katolickiej jest szczególnie natężona w Polsce, kraju wybitnie katolickim, który na skutek fatalnej krótkowzroczności polityków alianckich dostał się wraz z innymi częściami Europy centralno-wschodniej, pod jarzmo despotyzmu komunistycznego. Ta smutna aktualność jeszcze bardziej podkreśla dramatyczność podróży Prymasa Polski do Rzymu, kolebki cywilizacji zachodniej. W żadnym jednak wypadku nie czyni z niego wysłannika jakichś określonych celów politycznych. Pozostaje dostojnikiem kościelnym, który wędruje do grobu księcia Apostołów. Umocniony, wraca do braci swoich w Polsce z nową wiarą, z nową siłą tak bardzo tam potrzebną.

Jakie wrażenie pozostawia obcowanie z Prymasem? Postać, głos, ruchy, całe zachowanie jego tchnie spokojem i opanowaniem. Nie ma w nim nic ze specyficznej giętkości zawodowego dyplomaty ani fanatyzmu rozgorączkowanego polityka. Nie sprawia wrażenia natury bojowej. Raczej cichy, skromny, w sposób ujmujący, w słowach oszczędny — zdaje się roztaczać wokół siebie atmosferę spokoju. Pod spokojnym spojrzeniem czuć jednak stalową wolę i wytrwałość w pełnieniu tego, co jest obowiązkiem jego jako biskupa i prymasa Polski. Pełen łagodności i wyrozumienia dla ludzi, wzrok jego potrafi jednak patrzeć głęboko w dusze tych, z którymi rozmawia.

Niezwykle ostrożny sąd o ludziach i rzeczach przy nadzwyczajnej wytrawności i trafności formułowania uderza każdego, kto się z Prymasem zeknął. Sprawy ujmuje w sposób prosty, Boży, nadnaturalny, przerastający ziemskie podejście do zagadnień bytu ludzkiego. Cechuje go przy tym wielka pracowitość i poczucie obowiązku. Mimo delikatnego zdrowia wiele godzin spędza on w gabinecie pracy.

Sfery polityczne Rzymu, zwłaszcza prasa, niejednokrotnie starały się indagować Prymasa, dowiedzieć się od niego jaki jest cel jego pobytu w Rzymie. Przyjazd do Watykanu Prymasa stał się bowiem jedną z sensacji wiosny 1951 r. Ksiądz arcybiskup miał dla wszystkich ciekawych jednakową odpowiedź: „Podróż moja nie ma żadnych celów politycznych. Przyjachałem złożyć Ojcu św. sprawozdanie z sytuacji Kościoła w Polsce"."

Dowcip w obecnej Polsce

Zmieniło się w Polsce bardzo również i w dziedzinie dowcipu.. Jeszcze dwa lata temu, jeszcze przed rokiem „pyszczono" publicznie na rząd i na „cholerną demokrację", prześmiewano dygnitarzy bierutowych i ostrzono sobie język na dowcipach politycznych, opowiadanych w kawiarniach, tramwajach i kolejach. Dzisiaj za dowcip idzie się bez litości do kryminału, czy do obozu pracy dla sabotażystów, bo i to także nazywa się czasem... sabotażem. Dowcipu jednak, złośliwego dowcipu, w którym wypowiada się społeczeństwo, nie zdołano zdławić. Tępiony, zakonspirował się i szeptem już tylko płynie po całym kraju. Dociera też za granicę. Oto kilka próbek tych celnych złośliwości.

Pierwszy dowcip godzi w rekordomanię przodowników pracy i przy tej samej okazji w naukę radziecką.

Pytanie: — Co daje skrzyżowanie mrówki z osłem?

Odpowiedź: — Przodownika pracy!

I jeszcze kilka aluzyj do prześmiewanej w Polsce teorii profesora sowieckiego Miczurina:

— Co daje skrzyżowanie jeża z soliterem?

— Drut kolczasty...

Krzyżując gruszkę z robaczkiem świętojańskim otrzymuje się żarówkę.

I jeszcze jedno:

— Jakie korzyści odnoszą sadownicy ze skrzyżowania jabłoni z psem?

— Korzyść jest fantastyczna. Drzewko bowiem szczeka i podlewa się.

A teraz taka scenka uliczna. Gdzieś, powiedzmy w Poznaniu bije się dwóch andrusów. Jeden drugiego kopie w siedzenie... Jakiś przechodzień rozbraja chłopców i pyta: o co się bijecie?

— A bo on powiedział, że przyjaźń polsko-sowiecką ma — gdzieś!

— No, dobrze, ale czemu go kopiesz w siedzenie?

— Bo mu ją pogłębiam...

Cztery pokolenia wychodźcze na uroczystości I. Komunii św.

Kiedy w ub. Zielone Świątki 11-letnia Helenka Durak z Lens przystępowała do I. Komunii św., zebrała się cała rodzina, aby, jak to jest w zwyczaju, towarzyszyć dziecku do kościoła, a następnie uczcić wielki ten dzień uroczystością domową.



Za Helenką w białej sukience i welonie, stoją jej rodzice, Helena i Leon Durakowie. Z lewej: dziadkowie, Władysława i Antoni Muchowie; z prawej: pradziadkowie, Marianna i Tomasz Pietrzakowie.

Helenka znalazła się w tym szczęśliwym a rzadko spotykanym położeniu, że wśród najbliższych, którzy otaczali ją w pamiętnym dniu I. Komunii św., byli nietylko rodzice oraz chrzestni, ale także dziadkowie a nawet pradziadkowie, czyli, że były zgromadzone cztery pokolenia jednej wychodźczej rodziny górniczej.

Rodzice Helenki: matka, Helena, z domu Mucha, lat 30 oraz ojciec, Leon Durak, lat 36, pobrali się w kwietniu 1939 r. Wychowują oni starannie swoją jedynaczkę, która przyszła na świat na 3 miesiące przed pamiętnymi wydarzeniami w maju 1940 r. Mieszkają na szybie 12, gdzie Helenka uczęszcza do szkoły i uczy się pilnie. W nauce katechizmu polskiego zajęła pierwsze miejsce.

Dziadkowie Helenki zamieszkują na sąsiednim szybie 4. Wnuczka widuje ich zatem często. Babcia Władysława, z domu Pietrzak, ma 54 lata, dziadek, Antoni Mucha, lat 57. Przykładne ich pożycie trwa od sierpnia 1919 r. Pociechą ich są trzy urodziwe córki. Dziadek Mucha korzysta z zasłużonej renty górniczej, po przepracowaniu w kopalni francuskiej 26 lat.

Pradziadkowie wreszcie to bardzo jeszcze rześcy staruszkowie. Prababcia Marianna, z domu Mrula, lat 80 i pradziadzio Tomasz Pietrzak, lat 79, mieszkają w Ostricourt, przy córce, Józefie Legierskiej. Przybyli oni z Westfalii do Francji wraz z liczną swoją rodziną. P. Tomasz Pietrzak należy do tych pokrzywdzonych starców polskich którzy nie otrzymują należnych im rent z tytułu składek, opłacanych do „Knapszaftu". Jeśli mimo to starość upływa mu pogodnie i nie odczuwa on braków materialnych, jest to zasługą 6 córek, które wspomagają regularnie swoich sędziwych rodziców. Pradziadkowie Pietrzakowie, pobrawszy się w r. 1894, za 3 lata będą obchodzili diamentowe wesele! Będzie to znowu okazją do pięknej uroczystości rodzinnej!

Mała Helenka, którą spotkało rzadkie szczęście goszczenia w dniu Komunii św. dziadków i pradziadków, jest członkinią Krucjaty Eucharystycznej w Lens. Postępuje ona śladami matki, babci i prababci, będących czynnymi członkiniami Bractw Różańca Żywego. Idąc za ich przykładem wyrośnie z pewnością na zacną Polkę, czego jej szczerze życzymy.

NADESŁANE

Jeszcze kilka uwag o uroczystości pod La Targette

Ponieważ krążą najrozmaitsze i nie zawsze zgodne z istotnym stanem rzeczy wersje — a którym dał wyraz także „Narodowiec" — pragnę opisać organizacje tego święta naszego w świetle faktów.

Jak co roku, od kilku już lat, organizacja tej uroczystości spoczywa wyłącznie w moim ręku, z polecenia Zarządu Federacji oraz Związku. Wyznaczona początkowo data 13-go maja została przeniesiona na 20-go maja. Jak zwykle zwróciłem się w kwietniu do władz francuskich o udzielenie nam pozwolenia i o zaakceptowanie projektowanego przez nas programu.

W międzyczasie Okręg I-szy Związku zajął się znalezieniem środków materialnych na doprowadzenie Pomnika oraz terenu w około niego do porządku, wysyłając równocześnie kilku kolegów kilkakrotnie, celem wykonania potrzebnych do tego robót.

Jak bowiem łatwo sobie wyobrazić — jeżeli na każdorazowej uroczystości Pomnik oraz teren przedstawia się bez zarzutu, to tylko naszym kolegom z Bruay to zawdzięczyć musimy.

Dodać tu muszę, dla wyjaśnienia, że Pomnik Polski pod La Targette, który w czasie okupacji został uratowany przed zniszczeniem, dzięki staraniom przychylnych nam Francuzom, znalazł się jednak po liberacji w stanie opłakanym. Dzięki ofiarności pewnej części naszego kupiectwa zdołaliśmy Pomnik doprowadzić do stanu, w jakim dzisiaj się znajduje, odnawiając napisy itd. Został on nam oddany w opiekę i mogę otwarcie powiedzieć, że wypełniliśmy nasz obowiązek.

Mając już pozwolenie z Prefektury w kieszeni oraz przyobiecaną wzmocnioną służbę porządkową, mocno się zdziwiłem, kiedy wyczytałem komunikat z podpisem p. Sewińskiego, później Zarządu ZUPRO, wyznaczających taką samą uroczystość na ten sam dzień i tę samą prawie godzinę. Ostatni komunikat nawet mówił o uroczystości pod kierownictwem Bajończyków, mimo że kilka dni przed tym „Wyjaśnienie" mówiło, że: „....Organizacja Bajończyków przestała istnieć i sztandar tej organizacji znajduje się w Zw. b. Wojskowych i Ruchu Oporu".

Faktem natomiast jest, że ostatni czterej Bajończycy zostali na wniosek delegatów naszego Koła w Paryżu, przyjęci jako Honorowi Członkowie Związku naszego w Zjeździe Delegatów w Oignies. Fakt ten oraz komunikaty, jak i listy zarządów kilku kół spowodowały mnie ostatecznie do dania w ostatniej chwili do Radia, którym starałem się zapewnić naszych członków, że uroczystość odbędzie się zgodnie z podanym przez nas programem, co też po uroczystości część prasy francuskiej podkreśliła w swych sprawozdaniach, zresztą bardzo rzeczowych.

W zestawieniu porządku pochodu przewidzieliśmy także miejsce dla ZUPRO, które jednak skreśliliśmy, kiedy dowiedzieliśmy się, że ta organizacja urządza własną uroczystość. Jeżeli więc zaszły nieporozumienia, nie mające zresztą żadnego znaczenia, to dlaczego o nich mówić i opisywać je w sposób nie mający nic wspólnego z prawdą. Nie naszą bowiem jest winą, że to się stało. Myśmy byli zupełnie lojalni wobec wszystkich i na wzajem o lojalność prosimy. Nikomu też nie odmawiamy prawa do zorganizowania podobnej uroczystości, tylko nie naszym kosztem. Jak najchętniej chcemy organizować tę uroczystość wspólnie ze wszystkimi ludźmi dobrej woli.

Andrzejczak — Lille.

Na marginesie Święta Ludowego w Lille

W związku ze sprawozdaniem, które ukazało się w numerze „Narodowca" na 20-go maja, pragnę zaznaczyć, że na Akademii P.S.L. w dniu 13-go maja byłem jako prywatna osoba, nie będąc delegowanym przez Zw. Rez. i b. Wojskowych.

Byłem tam z żoną, która nie jest prezeską Związku P.O.O., jak to mylnie zaznaczył sprawozdawca. Obydwoje nikogo nie reprezentowaliśmy.

Andrzejczak — Lille

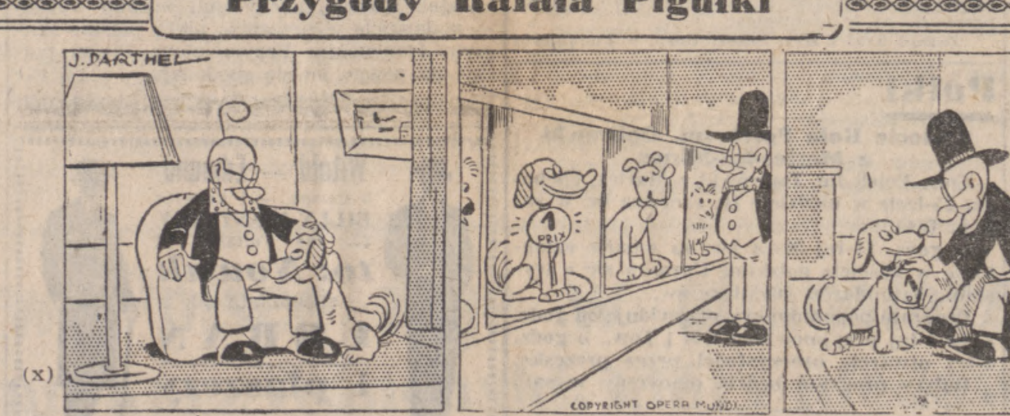
Przygody Rafała Pigułki

Jak tu zdobyć medal sobie?
Tak Pigułka się frasuje....
Wszak takiej jak on osobie
Odznaczenie przysługuje.

Ratuje go kundel bury,
Na wystawę psów oddany;
Zachwyca się nim wielce jury,
Bowiem piesek to cacany...

Pierwsza nagroda przyznana:
Pigułka jest wniebowzięty.
Patrzcie, jakiego „gra" pana!
Medal na piersi przypięty....

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



65) (Ciąg dalszy)

— Widzi pan, już oddawna chcieliśmy wyświadczyć panu jakąkolwiek bądź przysługę, gdyż jesteśmy tak jak i pan Niemcami. Obowiązek jednak nie pozwalał nam nigdy wyróżnić pana spośród innych więźniów. Posada męża mego jest jedynym naszym źródłem utrzymania, i dlatego nie wolno nam narażać się władzy.

Fred Harding nie wierzył własnym uszom.

— No więc proszę! Niech pan siada i skosztuje nieco tych potraw, — zapraszał dalej dyrektor, a gdy ośmielony tem więzień wziął się wreszcie do niewidzianego od tak dawna jadła, podjął słowa swej żony i ciągnął dalej ze smutkiem.

— Konieczność zmusza niekiedy ludzi do rzeczy wprost przeciwnych ich naturze. Poprostu wstrętem przejmuje mnie służba w więzieniu, a szczególnie przykro mi bardzo, że nie jestem w stanie pomóc memu rodakowi w nieszczęściu, tym bardziej, iż wiem z aktów, że przestępstwo pańskie właściwie nosi charakter spraw czysto prywatnych, i nigdzie chyba nie byłoby tak surowo karane jak w Anglii, gdzie prawodawstwo specjalnie surowo sądzi przekroczenia w dziedzinie życia obyczajowego. No, ale zostawmy tę sprawę w spokoju, wyroku przez to nie zmienimy. Teraz jednak chcę panu powiedzieć, że byłem u gubernatora i udało mi się z trudem wyprosić ulgę dla pana. Od jutra zostanie pan wypuszczony z oddzielnej celi i będzie pan mógł nadal pracować wraz z resztą więźniów na względnej wolności. Nie o wiele zmienia to pański los, panie Harding, w każdym razie, będzie mógł pan przez pracę fizyczną na świeżym powietrzu polepszyć nieco stan swego zdrowia.

— Ach jakem wdzięczny panu, panie dyrektorze! — zawołał Fred ze wzruszeniem. — Praca doprawdy stanie się dla mnie zbawieniem, gdyż w strasznej tej celi, gdzie siedziałem sam jeden zamknięty i oddzielony od świata, groziło mi poprostu szaleństwo!

— Tym bardziej cieszę się, żem mógł panu tę przysługę wyświadczyć, jeden warunek muszę jednak panu przedtem postawić. Chcąc skłonić gubernatora do zaakceptowania tego rozporządzenia, musiałem poręczyć za pana, iż nie wykorzysta pan nowych warunków i nie zechce powtórzyć usiłowań ucieczki. I to właśnie musi mi pan teraz przyrzec! Jest to sądzę wielkim dowodem zaufania z mej strony. Tu bowiem wśród ludzi, którzy już oddawna stracili poczucie honoru, słowo jest czymś śmiesznym i bezwartościowym. Co zaś się tyczy pana wystarczy mi, jeśli otrzymam odeń słowo honoru. Pamiętaj pan, że w razie wznowienia ucieczki posada moja będzie bezpowrotnie stracona, a ja ze swą żoną znajdziemy się na bruku. I dlatego muszę od pana słowa tego żądać.

Po chwili wahania podał Fred Harding szlachetnemu dyrektorowi prawicę i tym samym zrezygnował z usiłowań ucieczki aż do końca tych strasznych pięciu lat.

Po chwili żona dyrektora uprzątnęła ślady poczęstunku, zaś dyrektor otworzywszy drzwi zawołał dozorcę więziennego.

— Od jutra zacznie więzień ten pracować na równi z innymi na wolnym powietrzu — oznajmił dozorcy. — Proszę go wyprowadzić.

I Fred Harding opuścił gabinet dyrektora, a serce biło mu radośnie na wspomnienie słońca, nieba i szerokiego przestworza, które od jutra znowu będzie mógł oglądać.

ROZDZIAŁ 42.

Siła — przed prawem.

Nazajutrz wschodzące słońce zastało już Freda Hardinga przy pracy.

Z rozkoszą prężył młode członki i wdychał pełną piersią świeże wonne powietrze.

Nie on jeden pracował dnia tego przy przewożeniu ciężkich kamieni taczkami, był jednak na pewno jedynym który tę pracę spełniał chętnie i starannie. Dlatego też godziny mijały mu wprost niepostrzeżenie, a szybko zbliżający się zmierzch napełnił go szczerym zdumieniem.

Dzień roboczy miał się już ku końcowi, i dozorcy zbierali już rozrzuconych po wybrzeżu więźniów w jedną gromadę, by ich wspólnie odprowadzić do cel.

Fred zauważył tymczasem, iż dozorcy jakby zapomnieli o jego istnieniu.

— A ja?! — spytał wreszcie jednego z nich.

— Zostaniesz by pilnować tych kamieni — brzmiała odpowiedź. Fred zdumiał się niewymownie. Od kiedy to zarząd więzienia ustanowił wartę przy rozrzuconych na wybrzeżu kamieniach, które przecież są zbyt ciężkie, by je mógł ktoś ukraść. Zresztą powierzyć wartę tę więźniowi, było czymś doprawdy niezrozumiałym.

Nie wiele jednak miał czasu zastanawiać się nad tym, gdyż nowe niezwykłe zjawisko zajęło jego uwagę. Od dawna już zauważył smukły yacht krążący w pewnym dość dużym oddaleniu od brzegu. I w tej chwili właśnie spuszczono z yachtu małą szalupę z dwoma marynarzami, która zmierzała prosto w kierunku wybrzeża.

Jakkolwiek surowo było wzbronionem zbliżać się komukolwiek do terenu pracy więźniów z Jervis Boj, żaden z pozostałych jeszcze na wybrzeżu dozorców nie zwrócił na dziwne to zjawisko uwagi. Przeciwnie, odwrócili się tyłem do morza, jakby umyślnie nie chcieli widzieć zbliżającej się łodzi.

Dwaj przybyli marynarze wyskoczyli na ląd i zmierzali prosto do przerażonego tym wszystkim Freda.

Nagle głośny okrzyk zdumienia wydarł się z ust więźnia, przed nim bowiem ze łzami radości w oczach stał Tom Herwart. — Tom! Ty tutaj! Czy ja śnię?!

— Nie, to nie sen, panie Harding — odrzekł wzruszonym głosem młodzieniec. — Przybyłem tu na ratunek! Proszę podać mi rękę i iść za mną. Nasz yacht gotowy do drogi podnosi już kotwicę.

Fred Harding jednak stał nieporuszony utkwiwszy błędny wzrok w Toma.

— Spieszmy się panie! — zawołał zniecierpliwiony tym młody Anglik. — Przekupieni dozorcy dali nam pół godziny czasu, to też każda chwila jest droga!

Fred jednak nadal stał bez ruchu, nie odpowiadając naglącemu go Tomowi.

— Doprawdy muszę przyznać — zaczął wreszcie zdziwiony tą obojętnością Herwart — że spodziewałem się zupełnie innego przyjęcia. Ale dlaczego właściwie pan się tak ociąga z ucieczką?

— Nie mogę... Tom. Nie mogę uciekać... — wyrzekł wreszcie Fred drżącymi usty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Piękna uroczystość „Święta Matek”

w Blanc-Mesnil

W niedzielę 27. maja 1951 roku, Harcerstwo i Koło Przyjaciół Harcerzy z Blanc-Mesnil, obchodziło bardzo uroczyście dzień „Święta Matek”!

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem dziękczynnym dla wszystkich Matek, odprawionym przez księdza Borowicza. Miejscowy chór harcerski śpiewał piękne pieśni do Marii - Matki!

Po południu, w sali parafialnej przy kościele św. Karola, odbyła się Impreza Teatralna! Przywitanie gości dokonane zostało przez prezesa K.P.H., p. Michała Iwanowskiego, po czym odśpiewano hymny: polski, francuski i harcerski!

Jako pierwszy punkt imprezy był śpiew zuchów, harcerek i harcerzy: „Mateczko najdroższa”, piosenka ułożona specjalnie na intencję Matek. Mała I. Sówka wystąpiła z wierszykiem: „Moja Matka”, kończąc: „Niech żyją nasze drogie Matki”, słowa, które doprowadziły do odśpiewania toastu na cześć matek. — „Sto lat, niech żyją, żyją nam!”

Warto podkreślić głębokie wzruszenie matek i wszystkich gości na widok dzieci i młodzieży śpiewającej z całą duszą i z przekonaniem o poświęceniu matczynym.

Ksiądz profesor Borowicz wygłosił piękne, okolicznościowe przemówienie o znaczeniu i wartości matki!

M. Jamesse wystąpiła śmiało z wierszykiem: „Córeczka Matce” w którym zapewniała mamusię o swej miłości!

Zuchy zatańczyli wesoło inscenizację: „Rosną sobie kwiatki na łące”, zanosząc mamusi dary skromne lecz bogate w uczuciach!

Dziewczynki odtańczyły z wdziękiem inscenizacje, „Od Bucku do Bucku” i „Poszła Kasia do laseczka”.

Chór harcerski wytworzył atmosferę ogniska harcerskiego, śpiewając: „Gdy ognisko w lesie płonie” — „Choć biedy dwie” — „O święty Kraju nasz” — „Zachodzi słoneczko” — „Czerwone jabłuszko” i „Piękna nasza Polska cała” — piosenka, która nawiązywała do sztuczki: „Piękna nasza Polska cała”, odegranej z wielką werwą!

Wszyscy młodociani artyści wywiązali się wspaniale ze swych ról: Czy to Smutny: E. Szpytma — Majcherek: J. Biernacki — prof. Bemol: St. Bruchwalski — Fred: J. Sówka — ciocia Marcelina J. Kołczakówna — Marysia z Toronto: H. Pakłoś — Żanetka z Lille: Z. Marcinek — Polak z Brazylii: G. Iwanowska — Polak z Francji: T. Mokrzycki — Polka z Belgii: G. Łopuszyńska — Westfalak: H. Zahorujko — John Nielepiec: E. Szymański — Przewodnik Światpolu: E. Trzaska — Jarzębkowa: I. Pogódź — Maciejewska: W. Szpyrka — Kum Walenty: St. Bruchwalski — Kum Marcin: L. Polak — Portier: T. Mokrzycki — Dzieci: Z. Duchnowski i T. Iwanowska ślicznie deklamowały: „Tęsknota za krajem” i chór małych zuszków ładnie śpiewał.

Sala rozbawiona oklaskiwała występy.

Na zakończenie nastąpiło podziękowanie wszystkim gościom za ich poparcie; członkom K.P.H. za pomoc; panu inż. Franciszkowi Ciupie za piękną dekorację sceny; zuchom, harcerkom, harcerzom za wielki wkład pracy w urządzaniu imprezy!

Podziękowanie zakończono tymi słowy: „Cała ta ogromna praca, którą przedstawiliśmy szanownym gościom, miała jeden cel: Podtrzymać polskość, czuć się zawsze Polakami, i wierzymy, że nasze wysiłki doprowadzą nas do ziszczenia naszych najdroższych marzeń, bo „Myśmy przyszłością narodu”. Chór harcerskiej odśpiewał tę pieśń, po czym dorzucono: „Jesteśmy głęboko przekonani, że wszyscy „Wrócimy tam”.

I po odśpiewaniu tejże piosenki, pełnej nadziei, zakończono imprezę.

Całość programu umiejętnie dobrana, wypadła bez zarzutu i sprawiła wszystkim widzom dużo przyjemności i zadowolenia!

Po krótkiej przerwie, rozpoczął się wieczorek familijny. Dzieci, młodzież, rodzice bawili się ochoczo przy dźwiękach doborowej orkiestry polskiej!

Od dawna w Blanc-Mesnil nie pamiętano takiej miłej i wesołej atmosfery!

Harcerstwo w Blanc-Mesnil, jak widzimy, pracuje. UCZESTNIK

W Trith St. Leger aresztowano osobnika, który zabił w Belgii 80-letnią staruszkę

VALENCIENNES. — W ubiegłym tygodniu została zamordowana 80-letnia sklepikarka z Marchienne au Pont (Belgia). Niewiastę, Marię Ludwikę Lutz, zabił 30-letni Henryk Halgrand, rodem z dep. Loire Inférieure.

Zabójca, człowiek leniwy, znany z nieróbstwa, został dawno zwolniony z pracy w kopalni pod Charleroi. Dowiedziawszy się, że wdowa Lutz posiadał poważniejszą sumę pieniędzy, postanowił ją zamordować i pieniądze przywłaszczyć sobie. W zbrodni miał mu pomóc pewien Włoch, który w ostatniej chwili wycofał się.

Z chwilą wykrycia zbrodni, policja kryminalna z Charleroi rozesłała za zbrodniarzem listy gończe i poszukiwania za nim toczyły się w Belgii i we Francji. Zbrodniarza ujęto w Trith Saint Leger pod Valenciennes. Wobec tego, że Halgrand jest obywatelem francuskim i ujęty został na terytorium Francji, mimo że zbrodnia została popełniona w Belgii, stanie przed władzami swego kraju i będzie sądzony przez sąd przysięgłych w Douai.

Dla byłych żołnierzy polskich spod dowództwa brytyjskiego

„Ambasada Brytyjska zawiadamia, że ze względu na zakończenie zaległych spraw b. żołnierzy polskich spod dowództwa brytyjskiego, biuro Oficera Łącznikowego dla spraw likwidacyjnych przy Ambasadzie Brytyjskiej zostanie zamknięte z dniem 30 czerwca br. W związku z tym Oficer Łącznikowy z dniem 15 czerwca br. nie będzie przyjmował nowych spraw. Akta jego zostaną przekazane do odpowiednich biur w W. Brytanii, których adresy zostaną podane w prasie”.

(—) M. CZARNECKI, major dypl.

Ważne dla byłych żołnierzy Armii Polskiej we Francji

Biura Organu Likwidacyjnego Armii Polskiej we Francji (Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise et Tchecoslovaque) z dniem 1. czerwca mieścić się będą pod następującym adresem:

2, avenue de Saxe, Paris, VII, Téléphone — Invalides 83.10.

Krwawy dramat rozegrał się na przedmieściu Lyonu...

Zastrzelił matkę swej narzeczonej, gdyż odmawiała zezwolenia na ślub

LYON. — Pani Secchi z Saint-Fons, przedmieściu Lyonu, została zamordowana. Zabójstwo, jak miało niebawem wykazać śledztwo, zostało popełnione przez 29-letniego Rajmunda Ariu, bez stałego miejsca zamieszkania.

Ariu, z zawodu tkacz, wyjechał przed kilku laty na poszukiwanie „złota” do Ameryki. Niedawno wrócił, biedny jak wyjechał. Mężczyzna ubiegał się o rękę córki pani Secchi, która jednak odmówiła zezwolenia na ślub, gdyż Ariu, nie posiadał trwałego zajęcia.

Mimo że za zabójcą wszczęto niezwłocznie poszukiwania, na ślad jego nie natrafiono. Przypuszcza się, że mężczyzna popełnił samobójstwo. Poszukiwana trwają.

Źli rodzice zostali aresztowani

CALAIS. — Policja aresztowała Marcelego Drouart, lat 33 i jego żonę, 30-letnią Zuzannę z domu Leroy, za złe obchodzenie się z dzieckiem. Wymienieni zostali przekazani władzom sądowym.

Dwóch zabitych, dwóch rannych w katastrofach samochodowych

MOIRANS. — Samochód turystyczny, którym jechało 5 osób, uległ katastrofie na szosie z Moirans do Voiron (Isère). Dwaj mężczyźni, pp. Jerzy Marie i Bonnefoy, zostali ciężko ranni. Obu rannych umieszczono w szpitalu w Voiron.

CASTELNAUDARY. — Jerzy Vidal lat 19, zamieszkały w Villisicle (Aude), uległ wypadkowi drogowemu w Vaissieres. Vidal odniósł tak groźne okaleczenia, że zmarł.

SAINT-DIZIER. — Samochód ciężarowy jadący z St. Dizier, zarzucił pod Chancenay, po czym rozbił się o przydrożne drzewo. Szofer, ciężko okaleczony, zmarł w szpitalu w Saint Dizier, dokąd został przewieziony. Towarzysz jego przebywa w szpitalu w stanie ciężkiego okaleczenia.

Napój wieczorny

Złamał rękę i nogę 5-miesięcznemu dziecku

PÉRIGUEUX.—Policja aresztowała 21-letniego René Labrousse z Périgueux, za okrutne obchodzenie się dzieckiem. Labrousse często bił swe 5-miesięczne dziecko, a ostatnio nawet tak mocno uderzył, że złamał mu nogę i rękę.

Brutalnego ojca osadzono w więzieniu. Maleństwo, ze względu na jego stan, umieszczono w szpitalu.

Obiecał małżeństwo...

BORDEAUX. — Paryżanin Klaudiusz Pavie, lat 24, stanął przed sądem karnym w Bordeaux, by odpowiedzieć za oszustwo.

Oskarżony, mężczyzna rosły i przystojny, przyobiecał małżeństwo pewnej studentce. Mężczyzna pozyskał tak dalece jej zaufanie, że ta powierzyła mu 245.000 franków na zakup urządzenia mieszkaniowego.

Pavie pobrał pieniądze, zapomniał jednak powiedzieć dziewczynie, że jest żonaty. Sąd skazał oskarżonego na 1 miesiąc więzienia.

Rosną ludowe szeregi we Francji

Okręg Paryż, III. Okr. Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji, wzrósł o nowe Koło. W niedzielę, dnia 20 maja br. powstało Koło PSL. w Triel s/Seine w departamencie Seine i Oise. Grupuje ono Polaków i Polki z Triel, z Vaux i z Port Maron.

Inicjatywa założenia Koła PSL. kiełkowała już od dawna w umysłach miejscowych Polaków. Pierwszy zewnętrzny wyraz dał jej kol. Władysław Piwowarczyk, członek Koła PSL. w Soissons. Dzięki jego wskazówkom zarząd Okręgu dotarł do wartościowych ludzi, którym na sercu leży dobro Polski i jej ludu. Pierwsze kroki organizacyjne stawiał, z poświęceniem i zapałem godnym podkreślenia, kol. Stanisław Kowalczyk. On to jest właściwym motorem zorganizowania pierwszego zebrania, on przewodniczył mu i on — wraz ze swymi kolegami — jest trzonem nowego Koła.

Zebranie odbyło się po Mszy św., którą odprawił ks. Wędzioch, superior księży Palotynów, z pomocą ks. prob. Zblewskiego. Dzięki wysiłkom ludowców w kościele zebrało się znacznie więcej niż normalnie ludności polskiej. Po pięknym kazaniu, ks. Superior zapowiedział zebranie organizacyjne PSL., zachęcając rodaków do pozytywnego ustosunkowania się do PSL. jako do organizacji prawdziwie polskiej, głęboko patriotycznej i opartej o zasady chrystianizmu.

W zebraniu informacyjno - organizacyjnym uczestniczyło ponad 20 osób. Referat główny pt. „Cele i założenia Polskiego Stronnictwa Ludowego”, wygłosił przybyły z Paryża, prezes Okręgu Paryż PSL, red. Marek Celt. W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie uczestniczyło wiele osób, z których wymienić przede wszystkim należy: p. Mordeca, p. Kuliga, p. Hnilkę i jego małżonkę, p. Kowalskiego, p. Kowalczyka, p. Kapustę, p. Tyfera, p. Szkotnickiego i innych. Wszyscy obecni podkreślali chęć i wolę założenia Koła PSL. oraz pełne swoje zaufanie do polityki St. Mikołajczyka, następcy i kontynuatora wysiłków Wincentego Witosa. Pod adresem komunisów padały słowa najsilniejszego potępienia, od domorosłych dyktatorów sanacyjnego chowu odcinano się ostro, stwierdzając, że ideologii ludowej nie są oni zdolni przeciwstawić żadnej idei ani koncepcji, a uczciwości postępowania Polskiego Stronnictwa Ludowego przeciwstawiają tylko egoizm.

Spośród osób, które następnie wpisały się do PSL. wybrano tymczasowy zarząd, który przedstawia się jak następuje: Stanisław Kowalczyk — prezes; Władysław Kapusta — sekretarz; Stefan Tyfer — skarbnik.

Nowe Koło PSL. ma wszelkie dane po temu, by rozwinąć pięknie swoją działalność i rozrosnąć się. Polaków w okolicy nie brakuje, a wszyscy oni — z wyjątkiem nielicznych agentów komunistycznych lub otumanionych przez zakłamaną propagandę stalinowską — mają przekonania zdecydowanie ludowe i demokratyczne. Nic dziwnego, przecież z ludu pochodzą i odznaczają się tym przysłowiowym „chłopskim, zdrowym rozumem”, który pozwala im łatwo odróżnić działalność Mikołajczyka i jego dążenia patriotyczne od takiej np. „działalności” i do-żłobnego kierunku pracy „rządu londyńskiego” lub zakłamania wyznawców „ojca narodów”.

Ag.

Szkoła polska w Puteaux

Niniejszym podaje się do wiadomości, że zarządzeniem władz szkolnych została przydzielona nauczycielka polska celem nauczania dzieci w następujących miejscowościach: **Puteaux, Suresnes, Levallois, Neuilly, Courbevoie** i miejscowości okolicznych.

Nauka odbywa się w **środy i piątki od godz. 5-ej do 7-ej w Ecole des Garçons (7, rue Collin) w Puteaux.**

Rodzice mający dzieci w wieku szkolnym, proszeni są o regularne przysyłanie swoich dzieci.

Pielęgniarka angielska popełniła samobójstwo w Paryżu

PARYŻ. — Angielka Blowden, przybyła ostatnio na zwiedzenie Paryża, popełniła samobójstwo. Niewiasta rzuciła się do Sekwany. Zwłoki jej wydobyto z wody niedaleko mostu „Concorde”.

Śledztwo przeprowadzone nad ustaleniem przyczyn samobójstwa wykazało, że Angielka cierpiała na poważny rozstrój nerwowy.

Były gen. SS Dunkern skazany na 20 lat ciężkich robót

METZ. — Przed sądem wojskowym w Metzu odbyła się rozprawa przeciw szefowi gestapo na Lotaryngię, b. generałowi SS, Dunkernowi.

Oskarżony był odpowiedzialny za deportację i masowe wysiedlanie Lotaryńczyków, masakrę oraz inne przewinienia z czasów swego urzędowania.

Sąd skazał oskarżonego na 20 lat ciężkich robót.

Przypomniał sobie



że odnowić należy opłatę za „Narodowca”.

Przy tej sposobności nie zapomni on również przesłać do „Narodowca” adresy wszystkich tych osób, których zjednał jako nowych abonentów.

VENDIN-LE-VIEIL, szyb 8-my. — W niedzielę, dnia 3. 6. br. odbędzie się zebranie **Rady Rodzicielskiej** o godzinie 3. po poł. w sali p. Graczyka. Sprawy bardzo ważne.

O przybycie wszystkich rodziców prosi Zarząd

MERICOURT - CORONS. — 1. Podziękowanie. — Wszystkim tym, którzy przyczynili się do upiększenia naszej tradycyjnej procesji Bożego Ciała a zwłaszcza członkom orkiestry z p. Adamskim na czele, poszczególnym organizacjom jak: Bractwu, Polkom, K.S.M.P.-ż. i m., Harcerzom, Kat. Stow. Mężów, za piękne ubranie ołtarzy — składam serdeczne — „Bóg zapłać”.

2. WYCIECZKA do PHALEMPIN — Dla dzieci i rodziców urządzam wycieczkę do Phalempin w czwartek, dnia 7. VI. Zapisać się do środy włącznie.

3. ZAPISY na NAUKĘ PRZYGOTOWAWCZĄ do SAKRAMENTÓW ŚW. — W ciągu czerwca przyjmuje zgłoszenia dzieci na naukę katechizmu.

(—) Ks. MAJCHRZAK A.

Czy agencja podróży jest odpowiedzialną za sprawy poza „żelazną kurtyną”?...

BRUAY-EN-ARTOIS. — Pan S... z Divion zapragnął w roku 1949 wyjechać na odwiedziny do Polski. Starania o paszport, wizy, itd., rodak nasz poczynił przez polską agencję biura podróży w Bruay-en-Artois, której główna siedziba znajduje się w Lille.

W dniu 13 lipca p. S... wyjechał. Podróż odbywała się normalnie aż do granicy polskiej. Na granicy polskiej p. S... został zatrzymany gdyż poszport jego był w nieporządku. Rodak nasz został osadzony w areszcie, z którego z trudem wielkim wyszedł i mógł powrócić do Francji.

Ze względu na szkody jakie poniósł, zaskarżył biuro podróży i rozprawa odbyła się w piątek przed sądem karnym w Lille. Biuro podróży odrzuca wszelką odpowiedzialność, uważając, że jeżeli jakaś niedokładność została popełniona, to odpowiedzialnym jest konsulat polski, który dokument wystawiał.

Pana S... bronił adwokat p. Brackers Hugo. Zażądał on dla poszkodowanego 1 milion franków odszkodowania.

W obronie biura podróży występował adwokat Szigeti z Paryża.

Sąd postanowił ogłosić wyrok za 8 dni.

Douai, Waziers i okolica!

W niedzielę, 10. czerwca br. o godz. 16-tej odbędzie się wystawa robótek ręcznych, organizowana przez harcerki. Zaprasza się wszystkie gosposie i mamusie, wszystkie drużyny z Nord i Pas de Calais. Wstęp wolny.

Wieczorem tego dnia o godz. 20.30 zabawa połączona z konkursem fryzur. 5.000 fr. nagród, ofiarowanych przez fryzjerów z Waziers. Dochód przeznaczony na obozy letnie. Harcerki proszą o poparcie.

Bractwa Różańcowe

Poświęcenie sztandaru Bractwa Róż. Żyw. w Baudras-Essarts

Uroczystość poświęcenia sztandaru odbędzie się w dniu 17. czerwca. Obchód zostanie poprzedzony Mszą św. i wspólną Komunią św. członkiń Bractwa o godzinie 10-ej.

O godz. 15.30 przyjmowanie towarzystw i gości w sali kopalnianej w Baudras-Jacquinots.

O godz. 17-ej nabożeństwo w kaplicy w Baudras i poświęcenie sztandaru.

O godz. 18-ej akademia, której szczegółowy program będzie ogłoszony w sali.

Po akademii zabawa.

HERSIN-COUPIGNY. — Bractwo Matek Różańcowych w Hersin-Coupigny obchodzi w niedzielę 17 czerwca swą 27 rocznicę istnienia.

Rano zostanie odprawiona Msza św. w intencji Bractwa, na którą zaprasza się wszystkie Bractwa sąsiednie ze sztandarami.

Po południu o 5-tej godz. odbędzie się uroczysta akademia, na której wystąpią ze sztuką teatralną p. t.: „Dla Ciebie Polsko” i z różnymi tańcami — uczennice Polskich Sióstr Sercanek z Pensjonatu św. Teresy (Szkoły Gospodarczej) z Fouquières-lez-Béthune.

Program jest bardzo urozmaicony.

Zapraszamy tą drogą wszystkich Rodaków i Rodaczki oraz młodzież polską, o łaskawe i liczne przybycie na tę uroczystość.

Zarząd wraz z Dyr. Szkoły Gosp. w Fouquières

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Związku Chórów Kościelnych

Podaje się do wiadomości wszystkim Chórom należącym do Związku Chórów kościelnych, iż tak jak każdego roku, Związek bierze udział 26 sierpnia w uroczystości na Lorette. Chóry, które przybędą na tę uroczystość, będą śpiewać podczas mszy św.. Uprzednio jednak chóry te powinny się zgłosić u ks. Dyrektora Kitki, 9, rue Roger Salengro, Billy-Montigny (P.-de-C.), do dnia 15-go lipca, podając równocześnie w którym dniu i o której godzinie odbywają się lekcje, aby dyrygent związkowy mógł przybyć na jedną z nich.

Pieśni, które będą śpiewane są następujące: 4 pierwsze ze zeszytu: „Polski Królowo”, to jest: Polski Królowo, Gwiazdo Morza, Piękna Mario, O Panienko oraz pieśń „Pax” (modlitwa o pokój). Co do ostatniej, chóry otrzymają w najkrótszym czasie jeden egzemplarz tej pieśni, i każdy chór będzie mógł zamawiać u ks. Dyrektora tyle egzemplarzy ile będzie potrzebował.

Cześć pieśni kościelnej!

Zarząd Związku

Uwaga śpiewacy „Orphéon'u” Sallaumines!

W przewidywaniu koncertów, z którymi Chór ma wystąpić: 1) z końcem czerwca, 2) w AVION, dnia 29 lipca br. i 3) na Festiwalu nad morzem, uprasza się wszystkich członków o obecność na próbie generalnej, w czwartek, dnia 7. czerwca br. punktualnie o godz. 17., celem zarezerwowania sobie miejsc w autobusach. KOMITET

Tow. Hodowlane

Związek Pol. Tow. Hodowl. Gospod. we Francji z siedzibą w Bruay en Artois

Zarząd podaje do wiadomości wszystkim Tow. Hodowlanym, wchodzącym w skład Związku, że w niedzielę, dnia 10. czerwca o godzinie 10-tej rano odbędzie się zebranie w Barze Polskim w Bruay-en-Artois.

Zaprasza się członków Kolegium sędziowskiego. Uprasza się o punktualne przybycie.

Za Zarząd: (—) Bładała, prezes

SPORT

Gwiazda Lens — Jeune France Mazing.

W niedzielę, dnia 3. czerwca br. Gwiazda wyjeżdża do Mazingarbe, aby rozegrać finał w turnieju piłkarskim Polonii Mazingarbe. Gwiazda zakwalifikowała się do finału w niedzielę ubiegłą (27. 5.) po wygraniu meczu z Etoile Club Mazingarbe 4:0.

Następujący gracze winni się stawić w lokalu p. Adamkiewicza o godz. 15-tej. Wyjazd nastąpi o godz. 15.30 samochodem:

Skalec P., Sowiński St., Trzeciak J., Bluszcz E., Cayet M., Kubiak St., Kolski St., Maćkowiak M., Kuta A., Kuta E., Lasoń M., Skalec E. i Waligóra J. Zarząd

Kombatanci

Komunikat Zarządu Głównego Zw. Rezerwistów i byłych Wojskowych

Zarząd Główny zwraca się z apelem do wszystkich Kół wchodzących w skład Okręgów Metz oraz Mulhouse, aby obowiązkowo wzięły udział w dorocznej uroczystości na Cmentarzu Polskim w Dieuze, mającej miejsce w bieżącym roku w niedzielę, dnia 1-go lipca, a której organizacja spoczywa w ręku Zarządu Okręgu Wschód Federacji P.O.O. Pod każdym względem prosimy zastosować się do komunikatów prasowych wydawanych przez Zarząd tegoż Okręgu.

Przypomina się, iż tegoż samego dnia 1-go lipca, odbędzie się w Lens 10-ta rocznica Zw. P.O.W.N., połączona z poświęceniem sztandaru tegoż Związku nam tak bliskiego.

Uprasza się więc wszystkie Koła Związku naszego na Północy, ażeby już dzisiaj zechciały wziąć gremialny udział w tej uroczystości i zająć się gromadnymi wyjazdami.

W ślad zaś za pierwszym komunikatem o uroczystości na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Langannerie (Normandia), mogę dzisiaj zawiadomić wszystkich zainteresowanych, że data 10-go września nie dała się utrzymać i została przyspieszona o 4 tygodnie i wyznaczona na niedzielę 12-go sierpnia 1951. Jest to już ostateczna data i zmieniona już nie będzie. Więc amatorzy na ten piękny wyjazd mogą teraz już postarać się o urlop na ten czas. Cena przejazdu jeszcze nie jest znana, to jednak 1.500 fr. nie powinno przekraczać. Na miejscu zaś koledzy przyrzekli zorganizować dla nas bezpłatne noclegi i wyżywienie na jak najdogodniejszych warunkach. Uroczystość powyższa zostanie połączona z publicznym ciągnieniem loterii; której czysty zysk przeznaczony zostaje na utrzymanie Cmentarza w Langannerie.

Proponuję więc wyjazd w sobotę 11-go sierpnia rano, drogą przez Béthune, Bruay, St-Pol, Abbeville, Rouen, Lisieux, Caen, a w drogę powrotną wyruszylibyśmy w poniedziałek 13-go rano prze Amiens i Arras „szlakiem 1-szej Dywizji w kierunku Le Havre, Dieppe, Boulogne, Calais.

Dokładną trasę ustalimy jeszcze i podamy ją do wiadomości. Tymczasem prosimy kolegów o ewentualne propozycje co do trasy, o których przesłanie proszę najdalej nadsyłać do dnia 25-go lipca, ażeby móc odpowiednio do ilości zgłoszonych zapewnić wszystkim dogodne miejsce.

Za Zarząd Główny Zw.: ANDRZEJCZAK, sekr.

LILLE. — Przypomina się członkom Koła Zw. Rez. i b. Wojsk., iż zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 10-go czerwca (zaraz po nabożeństwie polskim) o godz. 10.30 rano, w lokalu Federacji P.O.O. przy rue Faidherbe, 20, II. piętro. Zarząd uprasza o jak najpunktualniejsze przybycie. Na porządku dziennym m. in. sprawa wyjazdów na uroczystości oraz na wycieczki. Sympatycy mile widziani.

LILLE. — Zarząd Koła Rodzin P.O.O. zaprasza członkinie oraz wszystkie Rodaczki które z naszym ruchem sympatyzują, na zebranie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 10-go czerwca o godz. 10.30 rano (bezpośrednio po nabożeństwie polskim) w lokalu Federacji P.O.O. przy Rue Faidherbe nr. 20, II piętro. Obecność członkini Zarządu Głównego Związku zapewniona.

Polki

25-lecie Koła Polek im. Dąbrówki z Marles-les-Mines

Tow. Polek im. Dąbrówki z Marles, obchodzi 25-lecie w niedzielę 10. czerwca br. w sali p. Lisa.

O godz. 11-tej Msza św. za zmarłe członkinie w kościele polskim. Uprasza się o wysłanie sztandarów na Mszę św.

Program popołudniowy przewiduje od godz. 3 do 4-tej przyjmowanie Kół i Tow., o godz. 4-tej otwarcie uroczystości przez prezeskę. Dalszy program będzie ogłoszony w sali.

HARNES. — Koło Polek im. Elżb. Drużbackiej w Harnes zawiadamia swe członkinie, iż mogą się zapisywać u członkiń zarządu, celem wzięcia udziału w uroczystości jubileuszowej Zw. Tow. Kob., która się odbędzie dnia 17-go czerwca w Waziers.

Zarazem podaje się do wiadomości, iż 20-lecie koła w Harnes odbędzie się 24. czerwca w sali p. Gruchały. W związku z tym zarząd apeluje do członkiń, aby składały dary na loterię. Dary można składać u członkiń zarządu. Bilety są już do nabycia u członkiń zaufania. Zarząd

KSMP

Podziękowanie

W imieniu młodzieży K.S.M.P. z Północnej Francji, która w dniach od 19 do 21 maja bawiła we Wschodniej Francji, składam jak najserdeczniejsze podziękowanie za gościnność i serdeczne przyjęcie, a zwłaszcza:

Księdzu dziekanowi Miedzińskiemu z Metzu, patronowi okręgowemu K.S.M.P., księdzu S. Sołtysiakowi z Tucquegnieux, P.Z.K. na Wschodnią Francję, p. Markiewiczowi z Tucquegnieux, wszystkim rodzinom z Tucquegnieux, które bezinteresownie zapewniły nam noclegi i wyżywienie, zarządom okręgowym i miejscowym K.S.M.P., p. Jankowiczowi z Tucquegnieux oraz paniom Piaseckim z Nancy.

Osobno serdecznie dziękuję p. Bolesławowi Banasiowi, reżyserowi Związku Kół Teatralnych za podjęcie uciążliwej podróży i pomoc w zorganizowaniu kursu w Tucquegnieux.

Ks. Konrad Stolarek, OMI
Dyrektor Związków K.S.M.P. we Francji

LENS. — K.S.M.P. męskiej i żeńskiej zwołuje miesięczne zebranie 3. czerwca w sali „Familia” o godz. 15-tej. O przybycie wszystkich członków i członkiń, prosi Zarząd

MERICOURT - NOYELLES. — (Uwaga K. S. M. P.-m. (P.O.S.) — Sprostowanie. — Próba zdobycia odznaki sportowej odbędzie się, w niedzielę, dnia 3 bm. o godz. 13-tej a nie o godz. 11-tej jak mylnie podano.

DIVION. — K.S.M.P. żeńskie bierze udział 3. bm. w rocznicy K.S.M.P. męskiej z Barlin. Zbiórka o godzinie 2. po południu obok p. Bayart.

O liczny udział prosi Zarząd

Uwaga Rodacy i Rodaczki!!

Rozpoczynamy już **przyjmować wpisy nowych uczennic** na roczny kurs w Szkole Gospodarstwa



Domowego (Education Familiale) w Pensjonacie w Fouquières-lez-Béthune.

Nauka teorytyczna i praktyczna z zakresu gospodarstwa domowego: szycie i krój, kuchnia polsko-francuska, haft, pranie i prasowanie oraz ogólne wiadomości prowadzenia domu i wychowania dzieci.

Lekcje nadobowiązkowe: gra na fortepianie lub harmonium (organ) oraz stenodaktylografia (Sténa- dactylographie).

Szkoła prowadzona jest przez polskie Siostry Sercanki. Ilość miejsc ograniczona (50).

Prośby z załączeniem 30 frs. w znaczkach na Prospekt — kierować na adres:

Direction Pensionnat Sainte Thérèse Prieuré-Saint-Pry à Fouquières-lez-Béthune (P.-de-C.)

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować **„Narodowiec” LENS** (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne” pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Samotny MĘŻCZYZNA, znający pracę w polu i ogrodzie oraz umiejący doić krowy, **może się zgłosić** do: Maurice LEMAIRE, Commerce de Bestiaux à WAVRIN (Nord) (1339)

Potrzebne MAŁŻEŃSTWO bezdzietne w wieku od 30 do 45 lat. Mąż do wszelkiej pracy na fermie; żona do dojenia krów i pracy domowej. Dobre świadectwa pracy wymagane. Mieszkanie zapewnione; dobra płaca. Pisać do: RONCERET Fernand à Saudreville par ETRECHY (Seine-et-Oise) (1340)

Potrzebny MĘŻCZYZNA lub NIEWIASTA (może być z 1 dzieckiem), **do pomocy w pracy na fermie i dojenia krów.** Zgłosz. do: DĄBROWSKI, au PORT MASSAY (Cher) (1335)

SŁUŻĄCA, od lat 20 do 40, katoliczka, potrzebna u lekarza zam. w Arras, **do kuchni i opiekowania się dziećmi.** Praca lekka. Pobyt nad morzem w lipcu. Poważne referencje wymagane. Zgłosz. do: Dr. DUSAUSSOY, 7, Rue des Capucins, ARRAS (P.-de-C.) (1331)

Potrzebna porządna i czysta DZIEWCZYNA, od lat 16 wzwyż, **do 2-osobowej rodziny.** Życie rodzinne. Zgłosz. do: Mme DESCHACHT, 9, Place de la Gare, ROUBAIX (Nord) (1325)

Potrzebni: 1) ROBOTNIK do wszelkiej pracy na fermie; płaca 9 do 10 tys. fr. mies. i całkowite utrzymanie. 2) **SŁUŻĄCA do pracy domowej** (może być z 1 dzieckiem); płaca 3 do 4 tys. fr. mies. i całkowite utrzymanie. Miejsca wolne natychmiast. Zgłosz. do: MARCIGNIAC Martin à Chambe par VOULEME (Vienne) (1336)

Potrzebne DZIEWCZYNY lub KOBIETY poważne do pracy domowej lub **opiekowania się dziećmi w małej ochronce.** Mieszkanie, życie, dobra płaca i dodatkowe wynagrodzenie. Zgłosz. do. Mme ZYSMAN, 57, Rue G. Clémenceau, LA VARENNE (Seine) (1338)

Potrzebny do piekarni CHŁOPAK, od lat 15 do 17, który już pracował. Zgłosz. do: KOWALSKI, Boulangerie, Rue de Buqueux, CARVIN (P.-de-C.) (1337)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne poszukuje pracy na fermie: Mąż do wszelkiej pracy na roli lub w podwórzu; żona do wszelkiej pracy domowej lub w kuchni. Oferty do „Narodowca” pod nr. 1334

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Atanazego PRZYŚLAKA z miejsc. Kupczyniec, wraz z żoną Hanką i córeczką Ircią, który opuścił Polskę w r. 1944, **poszukuje brat Stanisław PRZYŚLAK**, Rue Hocheporte, 16. LIÈGE (Belgia). (1318)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania mała FERMA z 7 ha ziemi i pastwiska. Ferma i 1 ha pastwiska wolne natychmiast, reszta ziem wolna za 2 lata. Cena: **2.800.000 fr.** (wszelkie koszta wliczone). Zgłosz. do: R. FRISTOT - SIOMIAK (następca p. Siomiaka), 5, Rue du Gouvernement, St-QUENTIN (Aisne) Tel. 28-87. Pisać o ile możliwe po francusku. (1341)

MASZYNY do SZYCIA. Wyjątkowa okazja: likwidacja maszyn okazyjnych, **zrewidowanych pod gwarancją** w firmie **BEWY** 8, Place Salengro (dawniej Place du Cantin), **LENS.** (1342)

Do sprzedania w Paryżu PAWILON, 4 pok., kuchnia, piwnica, strych, ogród 350 m2, centralne ogrzewanie, woda, gaz, elektr. Cena **800.000 fr.** Zgłosz. do: S. I. P., 21, Rue Rochechouard, PARIS (9-eme). Métro: Cadet. (1329)

Z powodu wyjazdu z Francji, odstąpię zaraz dzierżawę FERMY drobiowo-mleczarskiej z inwentarzem żywym lub bez. 100 km od Paryża, przy dworcu w Loiret. Dom 5 izb, 22 ha w jednym kawałku, 6 ha łąki. Cena: **800.000 fr.** lub **1.350.000 fr.** — Zgł. do „Narodowca” pod nr. **1330.**

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués. Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca.